Nr. 20. Lwów. — Niedziela dnia 25 Stycznia. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumerata zgłasza się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. — Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach tracą kopiowe po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wolkego, ulica Czarnieckiego 9, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: E. Starczapust. Jutro: św. Polikarpa.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 45. Zachód „ „ 4 „ 42.

Długość dnia g. 8 m. 57. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 stycznia.

O przedstawieniu dyplomatycznem, uczynionem bułgarskiemu rządowi co do nihilistów nadeszły z Sofii następujące szczegóły:

„W skutek prośby petersburskiego rządu wystosowali reprezentanci Austryi i Niemiec do rządu bułgarskiego jednobrzmiącą notę, w której zwracają uwagę na to, że w Bułgaryi przebywa dużo rosyjskich zbiegów, a między nimi znajdują się przestępcy, skazani w Rosyi za zbrodnicze spiski i atentaty. Zamiast ścigać podobnych ludzi, rząd bułgarski popiera ich, daje im dobrze płatne urzędy i w ten sposób dostarcza im środków do dalszej zbrodniczej działalności, zmierzającej do obalenia legalnego porządku, ustaw i podstaw cywilizowanego społeczeństwa. W końcu nota wymienia 15 takich osób, potępionych w Rosji, a przyjętych przez rząd bułgarski.

Minister spraw zagranicznych dał na tę notę ustną odpowiedź, której treść jest następująca:

„W Bułgarji nigdy nie będą tolerowane usiłowania, narażające bezpieczeństwo państw obcych. Rząd chętnie przeprowadzi ścisłe badania i postąpi podług praw krajowych, oraz przepisów międzynarodowych. W ogólności zaś stanowisko bułgarskiego rządu jest takie: Uznaje on, że w Bułgarji, jak wszędzie indziej, zatrzymują się rosyjscy zbiegowie, których przeszłość jest zgoła nieznana, ale musi zaznaczyć, że ci emigranci nie dali dotychczas rządowi powodu do niezadowolnienia, z jedynym wyjątkiem, znanym z procesu Panicy. Osądzony w tym procesie rosyjski poddany Chałupkow, lubo zostawał w ścisłych stosunkach z cesarsko-rosyjskim posłem Hitrowem, należał jednak do stronnictwa nihilistycznego, o czem wątpić nie pozwalają liczne znalezione u niego listy. Cała ta korespondencja i sam jej właściciel Chałupków wydany był rosyjskiemu rządowi. Z tego się pokazuje, że bułgarski rząd nie ma żadnej ochoty do popierania nihilistów.

„Rosyjskich zbiegów podzielić można na dwie kategorye. Do pierwszej wejdą ci, którzy się stali obywatelami bułgarskimi, do drugiej zaś wszyscy, pozostający w poddaństwie rosyjskiem. Co do osób z obu tych kategoryj, rząd bułgarski nie ma żadnych dowodów, jakoby oni cokolwiek knuli przeciwko Rosyi. Przeto musi o te dowody upraszać petersburskiego rządu. Jeśli te akta będą dostarczone, to Rosyanie, będący już obywatelami bułgarskimi, staną przed sądem i jeśli im będzie udowodniono, iż knowali na gruncie bułgarskim, to będą osądzeni i ukarani podług ustaw krajowych. Co zaś do rosyjskich poddanych, to po takiej samej procedurze śledczej, rząd na mocy przepisów kapitulacyjnych wyda ich rosyjskim władzom. Lecz jeśli dowody nie będą dostarczone, to rząd z ubolewaniem nie będzie mógł wystąpić przeciw zbiegom rosyjskim, a to tembardziej, że część ich przyjęła bułgarskie obywatelstwo i zachowuje się względem kraju bez zarzutu.

„Chociaż w Bułgaryi dobrze wiadomo, że powszechnie znani bułgarscy nihiliści Grujew, Benderew i inni znajdują się w cesarskiej rosyjskiej służbie, jednakże rząd bułgarski bynajmniej nie jest skłonny ani do opieki nad rosyjskimi nihilistami, ani do nadawania im orderów, a tem mniej do przyjmowania ich na służbę, albowiem uważa ich za wrogów monarchicznego porządku, który także i w Bułgaryi istnieje i utrzymany być musi. Rząd nie może się zgodzić na ściganie tych zbiegów, którzy byli osądzeni w Rosyi, ale później stali się spokojnymi obywatelami bułgarskimi, ponieważ jest zdania, że ci zbiegowie, znalazłszy się w kraju dobrze rządzonym, poznali swe błędy i nawrócili się. W każdym jednak razie rząd weźmie pod rozwagę otrzymaną notę i postąpi z uwzględnieniem interesów, wspólnych wszystkim państwom.

„Dołączona do noty lista zbiegów rosyjskich jest niedokładna. Liczba zbiegów (15) jest za wysoka, a w niej tylko jeden jest rzeczywiście urzędnikiem rządowym. To — profesor Dragomanów, wybitny uczony, którego jedyną, popełnioną w Rosyi zbrodnią jest to, że napisał parę dzieł w języku rusińskim. Jeżeli takie zbrodnie popełnia on i w Bułgaryi, to rząd sofijski, gdyby go ścigał, samby się stał winnym.

„W końcu rząd oświadcza, że wszelkie reklamacye będzie uwzględniał i słusznym czynił zadość."

Tak wedle dzienników brzmi odpowiedź bułgarska. Nie jest to oczywiście tekst urzędowy, wolno tedy mniemać, że fantazya dziennikarska cokolwiek zmieniła brzmienie słów bułgarskiego ministra. Małostkowe przycinki, zawarte w tym akcie, nie odpowiadają godności rządowej. Takie frazes, jak np., że zbiegowie, znalazłszy się w kraju dobrze rządzonym, poznali swe błędy i nawrócili się, albo taki, że rząd bułgarski samby się czuł winnym, gdyby ścigał Dragomanowa za pisanie książek rusińskich, mocno osłabiają wrażenie spokojnej odpowiedzi, są objawem lichej pyszałkowatości i oprócz tego mogą tylko zaszkodzić Bułgarji.

Po co mówić takie rzeczy, które wprawdzie dają satysfakcyę złości, ale są drwinami z rosyjskiego rządu? Bądź co bądź, pozycya Bułgaryi nie jest taka, żeby mogła drwić z caratu w aktach patronowanych przez dwa potężne mocarstwa. Sprawa jest jasna i wcale nie zdrożna ani ze stanowiska ogólno-etycznego, ani ze względu na państwową godność Bułgaryi. Już skoro dwa mocarstwa, których życzliwość dla księztwa nie ulega wątpliwości, wzięły na siebie misyą zwrócenia uwagi bułgarskiego rządu na to, co Rosyą drażni, a księztwu nie przynosi żadnej korzyści, to rządowi sofijskiemu wcale nie uchodziło przetykać swej odpowiedzi ironicznemi frazesami o tem, co jest sama Rosya i co jej rząd. Jeśli z przytoczonej wyżej odpowiedzi wyrzucimy wszystkie zbyteczne przycinki i zostawimy tylko szkielet, to otrzymamy akt spokojny i rozsądny, jakim niezawodnie jest odpowiedź bułgarska.

Dodać tu należy, że według półurzędowego rumuńskiego dziennika *Timpul*, Rosja zamierzyła jakąś nieprzyjacielską akcyę przeciw Bułgarji i popycha na pierwszy ogień Serbją. W Sofji wiedzą o tym i właśnie wydano rozkaz armji, aby przeniosła swe leże nad serbską granicę. Dyslokacja już się zaczęła, mianowicie artylerja zajęła punkta nadgraniczne.

Ta wiadomość wygląda zupełnie nieprawdopodobnie. Nie ma żadnego sensu ten pomysł, że Rosja chce wojować z Bułgarją serbskimi żołnierzami. Wiadomość o dyslokacji wojsk księztwa potrzebuje potwierdzenia, ale gdyby to nawet było faktem, to jeszcze nie ma dowodu, że Rosja rozpoczyna jakąś grubą grę, bo zresztą pora na to wcale niewłaściwa. Jeśli Bułgarja rzeczywiście przesuwa swe wojska na zachód, to chyba tylko dla tego, że zbrojenia się serbskie, fortyfikowanie Pirotu, rozdanie milicji stu tysięcy karabinów, wznieciło zaniepokojenie w Bułgarji. Mówiliśmy o tem przed paru dniami, cytując wołanie *Swobody* o środki ostrożności. Wszystko to są na razie niepotrzebne strachy.

Berliner Tageblatt otrzymał z Rzymu depeszę, że między rządem niemieckim a Watykanem stanął już układ, na mocy którego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim musi być Polak. Teraz przystąpiono do rozważania wszystkich możliwych kandydatur, których jest kilka, oprócz kandydatury księdza dra Mieczkowskiego. Wybór osoby przedstawia podobno jakieś trudności.

Wspominaliśmy nieraz o rozwijającem się w Niemczech separatyzmie, który dość często występuje z siłą, znamionującą wzrost opozycji przeciw hegemonii pruskiej. Nigdy jednak dążność ta nie wystąpiła tak jaskrawo i bez żadnych osłon, jak podczas uroczystego otwarcia rady okręgowej w Bleckede, w hannowerskiem. Zasłużony członek tej rady hr. Bernstorff, któremu „za znakomitą działalność ekonomiczną, za budowę mnóstwa dróg bitych, za meljoracyą, zalesienia, regulacyą potoków, czyniąc zadość powszechnemu życzeniu" cesarz niedawno nadał wysoki order, — a więc osobistość wybitna, człowiek, który zapewne zwykł dobrze ważyć swe słowa, rzekł w mowie inauguracyjnej co następuje: „Pracujemy nie tylko dla teraźniejszej chwili; przedewszystkiem dla przyszłości, dla naszych dzieci. Po roku 1866 (rok upadku królestwa hannowerskiego) mieliśmy z początku jednę siłą nadzieję, skoncentrowaną w jednym człowieku, w wygnanym królu!... Nasi wrogowie byli pewni swej zdobyczy i sądzili, że już nikt im nie odbierze jej, gdy się zamkną oczy nieszczęsnego wygnańca. Lecz Bogu dzięki, mamy teraz trzy zdrowe latorośle naszego pana, trzy pary bystrych oczu patrzą w naszą stronę z życzliwą zachętą. To nas napełnia radością, to daje nam bodzca do gorliwej pracy, to żywi w nas nadzieję na przyszłość!"

Ma się rozumieć, że taka mowa sprawiła w Niemczech wielkie wrażenie — dodatnie i ujemne. Jedni potępiają hrabiego Bernstorffa, inni biorą go w obronę i nie znajdują, żeby popełnił zdradę stanu przez to, że zachował wierność dawnej swej dynastyi. Spór wre zawzięty, przez co naturalnie z małego płomyka robi się wielki ogień. Powstała nawet krótka dyskusya w parlamencie, krótka dla tego, że deputowani słusznie osądzili, iż lepiej jest nie rozszerzać tej sprawy. Na wniosek rządu, cesarz usunął hr. Bernstorffa z zarządu rady okręgowej, albowiem „ten, kto nie uznaje panującej dynastyi, nie może brać udziału w życiu publicznem". — Nie potrzeba przypisywać temu wypadkowi zbyt wielkiego znaczenia, niemniej jednak jest on przykry dla hegemonów pruskich.

Z Monachjum nadeszła bardzo ciekawa wiadomość. Oto jakaś „wielce poważna osobistość" zaproponowała, aby w siedmdziesiątą rocznicę urodzin księcia-regenta, a więc 12 marca, proklamować go królem. W tym celu potrzeba byłoby zwołać sejm bawarski i zmienić konstytucyę, bo choć książę-regent jest legalnym następcą tronu, ale król Otton, lubo bez ratunku chory na umyśle, przecież żyje. Nie rozumiemy, jakaby była racya podobnej zmiany. Przecież książę-regent rządzi jak król, sprawy państwowe nie doznają żadnego uszczerbku, a nie sądzimy, żeby dla samego tytułu dobrze było przerabiać konstytucyę.

W tych dniach otwarty będzie, jak co roku, sejm finlandzki. Otóż ze wszystkich okolic kraju, różne rady miejskie i gminne, stowarzyszenia, instytucye obywatelskie nadesłały do sejmu nieliczone petycye, w których zaklinają deputowanych, aby do upadłego bronili konstytucyjnych praw krajowych. Rosyjskie dzienniki nazywają to bezczelną manifestacyą, zachętą do buntu przeciw carowi i spodziewają się, że rząd da należytą naukę komu słusznie wypadnie.

Komuż to słusznie wypadnie? Chyba swym „diejatielom" i ich szczującej prasie.

Korespondencje.

Wiedeń 21 stycznia.

(?) Podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este do Petersburga nastąpi z osobistego polecenia Cesarza, który uznał za stosowne, żeby arcyksiążę nawiązał osobiste stosunki z dworami i domami panującemi, z któremi jeszcze osobiście dotąd się nie zapoznał. Arcyksiążę był dotąd tylko na dworze berlińskim; w Londynie był dwa dni, lecz nie składał wizyt. Odbędzie on przeto podróże do Petersburga, do Londynu i do Rzymu.

Rokowania o traktat handlowy z Niemcami idą tak pomyślnie, że wykończenie całego projektu nastąpi zapewne już w ciągu lutego. Projekt będą potem jeszcze rządy badały, tak, że przedłożenie traktatu parlamentom nie nastąpi zapewne wcześniej, jak w jesieni. Tymczasem z Berlina ostrzegają półurzędownie, że nie należy niemożliwych rzeczy oczekiwać. Parlament niemiecki odrzucił właśnie wniosek obniżenia ceł zbożowych większością, która wynosiła $^2/_3$ głosów; ten fakt i cała dyskusja, odbyta przy tej sposobności, okazuje, że Niemcy nie mogą obniżyć tych ceł autonomicznie, to znaczy bez oglądania się na traktaty, lecz muszą domagać się kompensaty, czyli następstw taryfowych ze strony Austro-Węgier w traktacie handlowym.

Deklaracje Staroczechów i mająca nastąpić, a wywołana przez nich, deklaracja Niemców, nie są oczywista objawami pomyślnemi dla rychłego dokonania ugody. Na teraz, sejm czeski niebawem obrady zakończy, ustawa o radzie kultury zostanie sankcjonowaną i ustanie u r z ę d o w a dyskusja spraw ugodowych, prawdopodobnie aż do jesieni. Zobaczymy jak się tymczasem Czesi pomiędzy sobą urządzą. Oczywiście wszyscy skrajni wołają znowu, że owe deklaracje, to koniec i zerwanie ugody. Takich jej końców zapowiadano i przepowiadano już kilka, ale się jakoś nie sprawdziły. Prorocy słowróżbni zapewne już nie znajdą u nikogo wiary.

Od proroków temperatury czyli od meteorologów, oczekuje cała Europa nareszcie jakiej dobrej wieści, gdyż zima stała się powszechną klęską, a niezmierne masy śniegu grożą klęskami powodzi i wygubieniem zwierzyny po lasach, której zupełnie braknie pożywienia. Osoby przybyłe tutaj właśnie z Zakopanego opowiadają, że i tam tego roku wyjątkowo zima jest ostrą, lecz zupełny brak wiatrów; sprawia to, że w południowych godzinach powietrze nadzwyczajnie łagodnieje i można swobodnie, z wielką rozkoszą, kilka godzin po suchym śniegu spacerować.

Pani Natalja Ketschko, ekskrólowa serbska, nikogo i niczego się nie boi; odpaliły ją wszystkie instancje, odpalił ją dwór rosyjski, więc znalazła sobie na przekór całemu światu nowe zajęcie. Otrzymuję właśnie z Belgradu informację, że dama ta ujęła w rękę swoją sztandar dzieła panserbskiego, że przyjęła protektorat nad towarzystwem „Welika Serbia", którego komitety są utworzone w Cetynji, w Cattaro, w Ragusie, Prizrendzie, w Nowym Bazarze, a potajemnie w Bośnji i Hercogowinie. Okazuje się tedy, że Milan dobrze znał i sprawiedliwie oskarżał tę byłą żonę swoją, która nie waha się stawać na czele spisku przeciw Turcji i Austrji, zaburzać Serbję i Czarnogórę knowaniami podziemnemi i utrudniać stanowisko własnego syna, teraźniejszego króla. Wielki czas, aby tę awanturnicę osadzono w klasztorze. Sekundując tym knowaniom dziennik *Srpska Nezawistnost*, który ogłasza, że Austrja już — już maszeruje na Salonikę. Wzywa przeto Serbją do wojenno-politycznego przymierza z Czarnogórą, żeby wspólnie stanąć w poprzek Austrji. Miła chłopcy są te radykały i inne opryszki serbskie, albańskie, czarnogórskie, które w żaden sposób spokoju nie znoszą. Przepyszny też to jest rys stosunków, że z Belgradu musi rząd wyrzucać rosyjskich nawet korespondentów za knowania pod firmą Natalji, a Rosja dopomina się, żeby z Sofji wydalono rzekomych nihilistów, których tam wcale nie ma.

Wiec poznański w sprawie Jezuitów, w sprawie szkolnej i socjalistycznej.

Poznań 21 stycznia.

Olbrzymia sala Lamberta szczelnie zapełniona — galerje również; nie brak i kobiet. Reprezentowane są wszystkie stany — na estradzie zasiadło liczne duchowieństwo i obywatelstwo świeckie z miasta i prowincji. Ogółem 2000 osób.

Zebranie zagaił patron kółek włościańskich p. Jackowski pozdrowieniem i następnie wyłuszczył cel wiecu. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie p. Kazimierza Chłapowskiego, który wyraziwszy nadzieję, że wiec odbędzie się z należytą powagą i spokojem, powołał ławników i sekretarzy, a następnie dał głos ks. dyrektorowi Kubowiczowi, który w obszernej mowie przedstawił istotę i dzieje Zakonu Ojców Jezuitów.

Oto jest jego mowa w streszczeniu: „Zakony są tak stare, jak sam Kościół katolicki, znajdujemy je na Wschodzie, w Azji i w Afryce (w Egipcie). Zakon Benedyktynów doprowadza społeczeństwo chrześcijańskie do pełnego rozkwitu w XIII wieku; później idą Dominikanie i Franciszkanie, przypominając światu ewangeliczne ubóstwo. Wielka nawała protestantyzmu wywołuje potrzebę reformy w Kościele — podejmuje ją mąż z Manrezy (św. Ignacy Lojola) i staje ze swymi wyznawcami do walki z burzą protestancką. Paweł III zatwierdza Zakon Jezuitów 1540 roku."

Na czem polegała siła św. Ignacego Lojoli? Wierzył on gorąco, że przez imię Jezus zwycięży świat; wierzył, że czego człowiek chce, to przy łasce Bożej osiągnie. Do trzech rad ewangelicznych dodali Jezuici czwartą zasadę: bezwzględnego posłuszeństwa dla Ojca św. — i to nadało Zakonowi Jezuitów taką moc i siłę, jakiej żaden Zakon ani przedtem, ani potem nie posiadał. Jenerał Aquavion organizuje Zakon jako wielkie ognisko wychowawcze w Europie. Po całej Europie i we wszystkich innych częściach świata rozpoczęli Jezuici dzieło misyjne i setki tysięcy dusz zaprowadzili do nieba. Św. Franciszek Ksawery w dalekiej Japonji i Chinach szerzy dzieło wiary. — Co w Węgrzech ostało się katolicyzmu, to było zasługą Jezuitów — a i my Polacy Jezuitom zawdzięczamy to, że wytrwaliśmy przy wierze katolickiej. Wbrew temu, co u nas popisano o Jezuitach — stwierdza mówca — że Jezuici byli kością z kości narodu — i największe położyli zasługi około jego dobra. Szerzyli oni oświatę w Polsce — utwierdzali wiarę katolicką — wydali wielu mężów wielkich i genialnych.

Mówca przytacza cały szereg wielkich mówców, uczonych, świętych. Niekatolicy, albo źli katolicy rzucili na Jezuitów kalumnią, że oni zgubili Polskę. Historja już obaliła to oszczerstwo. Skasowanie Jezuitów srodze się zemściło na jego inicjatorach, mianowicie na Burbonach — i nie trwało ono długo. Jezuici przechowali się na Szlązku pod panowaniem pruskiem i w ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskiem (na Białej Rusi). W r. 1814 Papież Pius VII przywrócił ten Zakon. Dzisiejsza działalność Jezuitów galicyjskich (potomków Jezuitów białoruskich, wygnanych z Rosji 1821 roku), przypomina najświetniejsze czasy tego Zakonu w Polsce.

Mówca kreśli z zapałem działalność wielkiego misyonarza ks. Antoniewicza w Wielkopolsce. Po śmierci ks. Antoniewicza powstał klasztor w Sremie — który rozprószyła ustawa z roku 1872. W końcu kreśli mówca wielkość straty, jaką odnieśliśmy przez wydalenie Jezuitów, tak pod względem kościelnym, jak i narodowym i społecznym. Mówca wzywa zebranych, aby działali w myśl przywrócenia zakonu Jezuitów. Mowę jego przyjmuje zebranie burzą oklasków.

Przewodniczący odczytuje list komitetu wyborczego powiatu wyrzyskiego, w którym wypowiedziano zgodę powiatu na uchwały wiecu. Następnie udzielił przewodniczący głosu p. dr. Fr. Chłapowskiemu, który mówił o potrzebie przywrócenia Jezuitów ze stanowiska prawnego.

Dr. Chłapowski mówił z werwą i przekonaniem i umiał też swym zapałem dla sprawy natchnąć zebranych, którzy mu hucznemi oklaskami podziękowali za jego piękne i porywające przemówienie, napiętnowane prawdziwym duchem katolickim.

Po przemówieniu p. Chłapowskiego sekretarz p. J. Brzeski odczytał następującą petycję:

„Wysoki parlament

upraszają niżej podpisani o przychylenie się do wniosku posła dr. Windthorsta, żądającego przywrócenia Zakonu Jezuitów i pokrewnych kongregacyj.

Dama dworu królowej Marji Leszczyńskiej.

Pod tym tytułem, przywodzącym na myśl opowiadania na tle historycznem osnute, wyszła z druku w Moskwie, w języku rosyjskim, powieść hrabiego E. A. Saliasa. Nie jest to atoli powieść historyczna, raczej fantastycznością swoją, jakimś tajemniczym kolorytem, przypominać zdaje się bajki Hoffmanna; ale uprawdopodobnioną przez nowoczesnego autora, liczącego się z nowoczesnemi wymaganiami. Jestto oryginalny aglomerat całkiem realnych obrazów codziennego życia, objawów najświeższej „newrozy" i dramatyczności jaskrawej, tworzącej dziwnie drażniące i by się tak wyrazić niepokojące wrażenie. Uprzedźmy jednak z góry, że treść do tego się nie przyczynia; wszystko znaczy nastrój powieści.

W wykwintnym apartamencie jednego z hotelów paryskich, dnia 2-go grudnia 1851 go roku przy odgłosie salw karabinowych na ulicznych barykadach, przyszedł na świat bohater powieści — Denisijew. Ojciec jego, pułkownik gwardji, słynny *bon vivant*, znany wśród kół złotej młodzieży, zarówno na paryskich bulwarach, jak na Newskim Prospekcie, gościł właśnie z żoną w Paryżu w dzień pamiętny Napoleońskiego zamachu stanu. Rozterki małżeńskie w rok niespełna po urodzeniu się dziecka, rozłączyły ostatecznie małżonków; matka, wpadłszy w wir ostatecznego stołecznego zepsucia, „brylowała" czas jakiś na horyzoncie pół-świata pod pseudonimem Dame du Nord, podobno nawet cieszyła się względami samego cesarza Napoleona, wreszcie roztrwoniwszy miliony, zmarła gdzieś niemal na bruku w ostatecznej nędzy. Pułkownik Denisijew syna odesłał do ukraińskich dóbr swoich i wiódł dalej rozkoszny żywot człowieka bez żadnych obowiązków i więzów, a rozporządzającego według fantazji własnej kolosalną fortuną. Mały Leonid wzrastał w wiejskiej głuszy pod opieką starej niańki i mentora pół-Polaka, pół Francuza, niejakiego p. Denis, wysłanego z nim razem z Paryża gdzieś pod Berdyczew. Niańka, rodem z Saksonji, nie wypuszczała z rąk pończochy; troszcząc się tylko o to, aby owych pończoch coraz to większe gromadzić zapasy; z czasem wyrodziła się w niej formalna pończochomanja, a dziecko wziął w niepodzielną opiekę p. Denis.

Leonid rósł, jak to mówią, na las patrząc, w owej wielkiej wsi, w owym pustym dworze, wśród bezładu gospodarstwa, do którego dziedzic nie zaziérał nigdy. Aż raz, nagle oto, po piętnastu latach, gdzieś zkądś, pędząc z Brazylji, czy też z Indyj, pułkownik Denisijew spadł, jak z nieba, do dóbr swoich. Syn wydał mu się — półdzikim. Rozpędził całe jego dotychczasowe otoczenie, mimochodem kupił sąsiedni majątek, okręcił się, zabrał syna ze sobą i odjechał do Petersburga, Leonid oddany został w opiekę nauczycielowi, który go do wstąpienia do zakładu naukowego miał sposobić. Ojciec zerwał się znowu i pogonił — na Korsykę, zostawując syna w mieszkaniu przepełnionem służbą, baczną na każde skinienie podrastającego dziedzica. Minęło pół roku. Znów nagle i niespodzianie list pułkownika, wysłany z Londynu, przynosi synowi rozkaz niezwłocznego opuszczenia Petersburga; ma on, wziąwszy tylko ze sobą zasłużonego kamerdynera, jechać do innych dóbr ojcowskich, gdzieś w mohylewskiej gubernji i tam zająć się przyprowadzeniem do jakiego takiego ładu i porządku dworu i gospodarstwa, od lat czterdziestu na łasce Bożej i rządcy zostającego. Ojciec zapowiadał tam rychły swój przyjazd. Minął rok, minął drugi, ojciec nie pokazał się wcale, natomiast syna wezwał napowrót listownie do stolicy. We dwa miesiące po przyjeździe, ośmnastoletni Leonid paradował już w mundurze junkra; rychło ranga korneta przypadła mu w udziale. Jakie wiódł życie? Autor streszcza je w kilku słowach: rano na manewrach, wieczór w restauracji. Skromny, bojaźliwy, nieśmiały wychowaniec wiejskich zaciszy, czuł się jednak nie w swoim żywiole wśród stołecznego gwarnego życia z dnia na dzień. W towarzystwach bywał mało, z kolegami przestawał tylko tyle, ile nieodzowna grzeczność wymagała. Ojciec tymczasem znikł z horyzontu, rzec można, bez śladu; syn nawet nie wiedział wcale, gdzie się znajduje. Z niepewności tej wyprowadziło go urzędowe zawiadomienie konsula rosyjskiego, rezydującego w Palmie. Pułkownik Denisijew zakończył życie na wyspach Balearskich, a w Palmie zamieszkała niejaka hrabina, Angelika Nawarete, zażądała należących się jej, na mocy własnoręcznego dokumentu nieboszczyka, trzystu tysięcy rubli. Leonid wysłał pieniądze do Palmy i uwolnione z pod aresztu ciało ojca do kraju sprowadził.

Gdy rozeszła się wieść o objęciu przezeń olbrzymiego spadku, rzecz prosta, młody kornet stał się celem najróżnorodniejszych zabiegów. Zwłaszcza płeć piękna jęła lgnąć doń jak muchy do miodu. Od „panien na wydaniu" otrząsnął się rychło — spotkać go atoli miała przygoda, której ślad niezatarty ścigać go miał do końca życia. Młody, nieopatrzny, łatwowierny, naiwny, zaprzyjaźnił się — tak, zaprzyjaźnił w dosłownem znaczeniu — z młodą żoną starego rotmistrza, noszącego jakieś podejrzane wschodnie nazwisko Kristopaki. Mało kto z małżeństwem owem obcował — młody Denisijew, uniesiony dobrocią serca, jął się piękną panią Kristopaki opiekować, jak brat siostrą. Usłużność jego i serdeczność doprowadziły sprytną kobietę do pożyczenia odeń pięciu tysięcy rubli. Niedługo potem „gwałtownie" potrzeba jej było dziesięciu tysięcy. Leonid zebrał się na odwagę i — odmówił. Wtedy najdroższa przyjaciółka rzuciła mu się pięknego wieczora w objęcia, proponując, wcale nie dwuznacznie, spłatę długów przeszłych i... przyszłych w sposób jedynie dla niej dostępny, a dla niego — jak zapewniała — niezmiernie rozkoszny. Z goryczą w sercu, niesmakiem i obrzydzeniem młody gwardjak — uciekł, uciekł na wieś, w Mohilewskie i w starym, głuchym dworze zamknął się jak odludek i mizantrop.

W czasie tego właśnie pobytu w zapadłej głuszy sielskiej, urozmaiconej gospodarskiemi na szeroką skalę zajęciami, oraz pańską zabawką: budowaniem wspaniałego dworu, pochłaniającego dwakroć sto tysięcy rubli — rozgrywa się ów tajemniczy dramat, stanowiący główną osnowę powieści hr. Saliasa. Pierwsze jego akty opowiada nam sam bohater, nie nam właściwie, tylko pięknej, młodej swej znajomej, pani Paszczynowej...

Zkąd się wzięła ta nowa postać? A oto Denisijew poznaje, jeszcze w czasie pobytu swego w stolicy, wysokiego urzędnika przy którémś z ministerjów, Mikołaja Iwanowicza Paszczyna. Paszczyn jest uosobieniem praktyczności; dobił się nad zasługi wysokiego stanowiska, potrafił, dzięki swej zręczności, ożenić się z generalską córką, równie piękną, jak bogatą, a obecnie używa darów bożych, uśmiechów losu i owoców swojej praktyczności w otoczeniu „tuzów" biurokracji, plutokracji i relsokracji. Dom jego postawiony na magnacką stopę, dom otwarty, bardziej wspaniały, niż wesoły; klub, teatra, obiady, biurowe „po pańsku" traktowane zajęcie, wypełniają czas Paszczynowi; żona jest dlań dodatkiem, pięknym sprzętem. To też nudzi się piękna pani, rozkapryszona, przesycona dama wielkoświatowa; „flirt" już jej nie wystarcza, spowszedniały zabawy. Kiedy zatem mąż pewnego wieczoru zapowiada jej przybycie trochę dzikiego, bardzo ekscentrycznego wieśniaka, serdecznego swego przyjaciela Denisijewa — piękna pani Paszczynowa budzi się z apatji i czeka z niecierpliwością przybycia gościa. Podnieca tę niecierpliwość i ciekawość jeszcze jeden szczegół. Oto ów cudak miał w życiu jakąś pełną tajemniczej grozy i „nadnaturalności" przygodę, o której nie wspomina nigdy przed nikim, ale która jakby kir jakiś rzuciła na jego życie... Powiadają, że obcował z duchami, że świat pozagrobowy go otaczał, czy coś podobnego. Piękna pani, słuchając męża relacji, z rosnącym niepokojem czeka pojawienia się bardzo już „interesującego młodzieńca.

Łatwo przewidzieć, iż w wyzłacanych salonach i buduarach przy Siergiejewskiej ulicy, w czasie kilkotygodniowego pobytu Denisijewa w Petersburgu, zawiązuje się między nim a piękną, też trochę ekscentryczną panią Paszczynową, coś w rodzaju „pokrewieństwa dusz", coś w rodzaju *affinité élective*, powiedzmy jeszcze śmielej, coś w rodzaju platonicznej miłości. Młoda kobieta, używa całego swego wdzięku i powabu, by odkryć ową tajemnicę życia Denisijewa. On broni się do ostatka. Zmożony wreszcie opowiada jej ów epizod swego życia, ową niesłychaną, bajeczną, zda się, przygodę, której bohaterką jest właśnie... dama dworu królowej Marji Leszczyńskiej.

Rzecz się tak miała. Raz, temu lat z piętnaście, do odludka z mohylewskiego dworu zjawił się sąsiad, o wiorst trzydzieści w małym mająteczku zamieszkały. Jan Makowicki było mu na imię, kapitanem był odstawnym, Polakiem, jednak wyrzekającym się zawsze głośno wszelkiej z Polską wspólności, do cerkwi uczęszczał przykładnie, tak, iż on, Denisijew, za prawosławnego przez czas długi go poczytywał. Makowicki serdecznością, układnością, szczerością, uprzejmością zjednywa sobie serce dwudziestoletniego miljonera. Zawiązuje się tak ścisły stosunek, iż nawet Denisijew, nie bywający nigdzie, jedzie w odwiedziny do przyjaciela. Zastaje dworek opuszczony, **biedę, niemal ubóstwo.** (Dok. nast.)

„Niżej podpisani wychodzą z tej zasady, że prawo z 4 czerwca 1872 r. wykracza przeciw idei konstytucyjnej, znosząc kardynalną zasadę równości w obec prawa i gwałci dalej zasady wolności Kościoła.

„Po zniesieniu ustawy przeciw socjalistom, w którym to fakcie widzimy porzucenie niemoralnego a bezskutecznego systemu ustaw wyjątkowych, przywrócenie Zakonu jest w naszem położeniu koniecznem, żeby uzyskać nową pomoc wobec żywiołów przewrotu. Pomoc ta tem bardziej u nas jest potrzebną, gdyż szeregi naszego duchowieństwa walką kulturną bardzo są przerzedzone“.

Rozległy się huczne oklaski i jednogłośnie wiec uchwalił tę petycję. Następnie przyjął wiec trzy rezolucje szkolne tego brzmienia:

„Obywatele W. Księstwa Poznańskiego zebrani na walnym wiecu w Poznaniu dnia 21 stycznia 1891 oświadczają:

„1) że język ojczysty, jako wykładowy w szkołach jest jedynym odpowiednim środkiem należytego kształcenia się i rozwoju umysłowego każdego dziecka.

„2) że nauka religji w ojczystej tylko mowie wykładana wpłynąć może korzystnie na rozwój religijny i moralny dziecka.

„3) że tylko szkoły wyznaniowe dają rękojmię, iż dziecko otrzyma wykształcenie i wychowanie w duchu wyznania, do którego należy—i wyrażają to przekonanie:

„że posłowie nasi w sejmie pruskim przy wymienionych powyżej i jedynie możliwych zasadach obstawać i według sił bronić ich będą. Prosząc ich o to, zapewniamy, że i my z naszej strony wszelkiemi środkami legalnemi praw naszych w tej mierze dochodzić będziemy“.

Potem wiec przyjął następujące rezolucje w sprawie socjalnej:

„Walny wiec poznański

„1) potępia najenergiczniej wszelkie zasady i knowania socjalizmu.

„2) Walny wiec oświadcza, iż jedynym ratunkiem przed niebezpieczeństwem socjalizmu jest szerzenie i budzenie zasad chrześcijańskich.

„3) Równocześnie zaleca odprawianie wieców, zakładanie stowarzyszeń i bractw, w którychby słowem i pismem zasady socjalistyczne zbijano. Pisma ludowe powinny stać czujnie na straży czystości naszych zasad i przekonań, a ponieważ źródło socjalizmu tkwi także częściowo w błędnem prawodawstwie, przeto wzywamy posłów naszych, ażeby nad zmianą i ulepszeniem tej części prawodawstwa pracowali.“

W końcu postanowiono wysłać do Ojca św. następujący telegram:

„Viri catholici Archidioecesium Gnesnensis et Posnaniensis in comitiis Posnaniae congregati ut emittant supplicia vota ad gubernium de reditu in patriam Societatis Jesu ipsique affinium religiosarum familiarum, ut deliberent de necessitate instituendae juventutis in lingua vernacula, methodo catholica ut videant, quae sint adhibenda remedia, ne socialistarum secta et hanc invehatur regionem ad pedes provoluti benedictionem humillime expostulant“.

Na tem wiec zamknięto.

Z Izby sądowej.

(*Ksiądz Stojałowski przed sądem*).

Lwów 24 stycznia.

Prokurator w replice swej zwrócił się przedewszystkiem przeciw zapatrywaniom Dra Flaeschnera na zbrodnię sprzeniewierzenia i wyraził zdumienie z powodu, że adwokat mógł na serjo dawać taką definicję prawną sprzeniewierzenia, która zawodowego prawnika tylko kompromitować może. Zresztą definicja ta jest tak niedorzeczną, iż nie można jej nawet na serjo traktować. Co się tyczy obrony samego księdza Stojałowskiego, to ta polega na samych sofizmatach. I tak mówi X. Stojałowski, że nie miał potrzeby oddawać pieniędzy włościanom, bo żaden się o to nie upominał, tymczasem z aktów widzimy, że wszyscy się upominali o zwrot swych pieniędzy i to nawet bardzo natarczywie, X. Stojałowski nie zwrócił im tych pieniędzy jednak, bo ich nie miał. Pompatycznie oświadczył tu X. Stojałowski, iż proces ten był dla niego potrzebny, aby z całej sprawy wyszedł na czysto, tymczasem przekonaliśmy się, że nie ksiądz Stojałowski, ale poszkodowani włościanie wyszli „na czysto“ — bo żaden z nich grosza nie dostał.

Prokuratorowi odpowiadali jeszcze raz Dr. Flaeschner i ksiądz Stojałowski.

Dr. Flaeschner rzekł, iż przykro mu to bardzo, że pan prokurator taką naukę mu dał, jednakże on ma to przekonanie, iż spełnił tylko to, co mu nakazywało jego sumienie jako adwokata i obrońcy i obstaje przy swojej definicji mimo tak ostrej krytyki pana prokuratora.

Ksiądz Stojałowski zabrał głos ostatni i zapewnił, że nie on, ale pan prokurator walczył sofizmatami, zapewne z rozpaczy, że nie utrzyma się ze swem oskarżeniem.

„Proszę państwa—rzekł z uniesieniem ksiądz Stojałowski — czyż ta gra słów, że włościanie wyszli „na czysto“ nie jest obrzydliwym sofizmatem? Ja wiem to tylko, że nigdy nic złego nie zrobiłem — a najlepszym dowodem tego jest to, iż lud teraz garnie się do mnie daleko więcej, aniżeli dawniej? Czemu pan prokurator nie pokończył wszystkich śledztw przeciwko mnie i nie wytoczył mi procesu przed przysięgłymi, ja śpiewająco bym poszedł na rozprawę przed przysięgłymi. Zresztą wiem przed kim stoję, wiem, że przy pierwszej rozprawie wyszedłem czysto z większych jeszcze opałów, wiem, że i teraz nic mi się nie stanie.

Na tem skończyła się rozprawa.

Dziś o godzinie ½ do 10 rano ogłosił przewodniczący radca Dusiewicz wyrok:

Księdza Stojałowskiego uznano winnym zbrodni sprzeniewierzenia, popełnionej przez to, że pieniądze złożone przez pątników na pielgrzymkę do ziemi świętej i na sprawienie lampy złotej do grobu Chrystusa w kwocie przeszło 300 zł zatrzymał i sobie przywłaszczył — i zasądzono go za to na trzy miesiące więzienia tudzież na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

W motywach wyroku podniósł przewodniczący, iż pieniądze na pielgrzymkę i na sprawienie lampy złotej do grobu Chrystusa były złożone wyraźnie na ten cel a więc były X. Stojałowskiemu powierzone, nie uwzględnił zaś Trybunał tłumaczenia się oskarżonego, iż cała pielgrzymka była przedsiębiorstwem i pieniądze złożone przeszły na własność X. Stojałowskiego, lampę zaś złotą ma on sprawić dopiero wtedy, jeżeli kiedy odbędzie pielgrzymkę do Ziemi świętej. Nie uwzględnił trybunał także tłumaczenia się ks. Stojałowskiego, że on pieniądze te zawsze miał i ma a nie oddaje ich tylko dla tego bo jeszcze nie porzucił zamiaru odbycia pielgrzymki. Najwyższy trybunał orzekł bowiem, iż depozytarjuszowi wtedy tylko wolno użyć powierzonych sobie pieniędzy, jeżeli w każdej chwili ma w pogotowiu fundusze, z których by mógł zwrócić powierzoną sobie kwotę, ks. Stojałowski zaś takich funduszów nie ma.

Za zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty wyższej nad 300 zł naznacza kodeks karny karę ciężkiego więzienia od roku do lat pięciu. Trybunał jednak skorzystał z przysługującego mu prawa nadzwyczajnego łagodzenia kary i zeszedł poniżej najmniejszego wymiaru kary, a uczynił to w uwzględnieniu okoliczności łagodzących, mianowicie, że X. Stojałowski dłuższy czas w więzieniu śledczem siedział, że za zbrodnię jeszcze nie był karany, że częściowo do winy się przyznał, wreszcie, że być może, iż dotychczas łudzi się jeszcze nadzieją, że pielgrzymkę urządzi i pieniądze sprzeniewierzone zwróci.

Od zarzutu gwałtu publicznego uwolnił trybunał X. Stojałowskiego, gdyż groźby jakie czynił Drowi Skowrońskiemu były zbyt ogólnikowe, aby mogły wzbudzić w Drze Skowrońskim taką obawę, jakiej ustawa wymaga, zresztą na jednej karcie korespondencyjnej pisał X. Stojałowski Drowi Skowrońskiemu, iż zaskarży go do izby adwokatów a potem dalej, być może więc, że to tylko rozumiał X. Stojałowski pod skandalem, którym groził Drowi Skowrońskiemu.

Kronika.

Lwów 24 stycznia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dąbrowica, w powiecie jarosławskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Arcyksiążę Leopold Salwator powrócił z Wiednia do Lwowa.

Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, powrócił wczoraj do Lwowa i objął urzędowanie.

Odznaczenie. Najj. Pan nadał godność tajnego radzcy dr. Józefowi Majerowi, b. prezesowi krakowskiej akademji umiejętności przy sposobności ustąpienia jego z kierownictwa tego instytutu, a w uznaniu długoletniej znakomitej działalności dr. Majera na tem stanowisku.

Konkursa. Zarząd kasy chorych m. Lwowa rozpisał konkurs na posadę lekarza przy kasie chorych z roczną płacą 600 zł. Podania należy wnieść do dnia 3 lutego b. r.

Do prowadzenia budowy dróg w roku bieżącym w powiecie husiatyńskim potrzebny jest teoretycznie i praktycznie wykształcony inżynier. Bliższych informacyj zasięgnąć można w departamencie IV Wydziału krajowego.

Przeniesienia. Minister handlu przeniósł oficjała pocztowego, Wincentego Burzmińskiego, z Czerniowiec do okręgu galicyjskiej Dyrekcji poczt i telegrafów, która przydzieliła go do urzędu pocztowego i telegraficznego w Buczaczu.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Leona Gockiego z Buczacza do Lwowa.

Wydział krajowy zamianował praktykanta biura melioracyjnego, Jana Bochniaka, inżynierem asystentem tego biura, oraz posunął do wyższej klasy inżynierów asystentów: Stanisława Szczepanowskiego i Pawła Dyrdonia, zaś inżynierowi Janowi Blauthowi przyznał dodatek osobisty o rocznych 200 zł.

Towarzystwo Dam Dobroczynności mające na celu wspieranie ubogich, wstydzących się żebrać, odbyło dnia 17 stycznia b. r. doroczne swoje zgromadzenie. W roku ubiegłym liczyło Towarzystwo 65 członków. Fundusz żelazny wynosi 6.247 złr. w. a. Dochodu miało Towarzystwo w roku ubiegłym 3.122 złr., rozchód wynosił 2.232 złr., nadwyżka na rok 1891 wynosi 890 złr.

Towarzystwo wspierało stale 65 ubogich wdów, oprócz tego rozdało jako jednorazowe zapomogi kwotę 288 złr.

W miejsce hrabiny Borkowskiej, która zrezygnowała z godności wiceprezesowej, wybrało Towarzystwo wice-prezesową hrabinę Antoninę Golejewską.

Prezesowa:
Marja z Sanguszków Potocka.

Celem podniesienia przemysłu tkackiego w naszym kraju uchwalił Wydział krajowy zgodnie z życzeniem konferencji tkackiej, przez krajową komisję przemysłową popartem:

a) przychylić się w zasadzie do tego, iżby kosztem skarbu krajowego w każdej miejscowości, gdzie istnieje spółka tkacka, umieszczone zostało jedno niskie krosno tkackie, do rozpowszechnienia go między ogółem tkaczy w okolicy;

b) zgodzić się w zasadzie na udzielanie Towarzystwom tkackim bezprocentowych pożyczek, celem umożliwienia tkaczom nabywania krosien ulepszonej konstrukcji.

Dyrekcja kolei państwowych nam donosi, że na bukowińskiej kolei lokalnej Hliboka-Berhometh i Karapczin Czudyn został ruch pociągów z dniem 23 stycznia znowu podjęty.

Śluby. W Przemyślu odbędzie się dziś ślub panny Eugenji Smutnówny, córki tamecznego adwokata, z p. Józefem Tarnawskim, auskultantem sądowym w Sądowej Wiszni.

W Czerniowcach dnia 5 lutego b. r. odbędzie się ślub panny Dorisy Koczyńskiej, z p. Janem Taborą, właścicielem dóbr z Reputyniec.

Ś. p. Urszula hr. Golejewska rozporządziła przed zgonem w ten sam sposób swoim majątkiem, jak za życia rozporządzała jego dochodami, gdyż cały ruchomy i nieruchomy majątek przeznaczyła na utrzymanie nieuleczalnie chorych. Zapisała przeto swoje dobra w powiecie żydaczowskim położone, klasztorowi Sióstr Miłosierdzia w Rozdole, dobra zaś na sanockiem Podgórzu i kapitały przekazała testamentem klasztorowi Sióstr Miłosierdzia we Lwowie i na oba te klasztory włożyła obowiązek, aby w swoich szpitalach utrzymywały stale pewną liczbę łóżek dla nieuleczalnie chorych.

Jeszcze za życia ś. p. hr Golejewskiej w szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Rozdole dziesięć łóżek stało jej kosztem na usługi tych chorych. Opiekując się ubogimi i chorymi opiekowała się nieboszczka troskliwie włościanami swoich dóbr, szła im z pomocą w każdej potrzebie, zakładała ochronki, szpitale i szkółki, słowem była im matką i orędowniczką. Wiemy o wypadku, iż przed kilku laty chciała dla uporządkowania swoich interesów sprzedać znaczny kawał swoich lasów. Przeprowadzenie tej sprzedaży powierzyła jednemu z lwowskich adwokatów, kiedy jednak interes prawie był już zawarty, otrzymuje adwokat depeszę polecającą zerwanie wszelkich rokowań. Zdumiony tym nakazem pyta o powód i oto dowiaduje się, że w jednej wsi w dobrach hr. Golejewskiej pożar zniszczył kilkadziesiąt włościańskich zagród a dobroczynna ta pani, drzewo, które miało być sprzedane, przeznaczyła dla biednych pogorzelców. Daremne były namowy, aby korzystnego interesu nie zrywać, próżne perswazje. Hrabina nie odstąpiła od powziętego zamiaru, bo nie ma większej lichwy — mówiła — od tej, którą Pan Bóg płaci od dobrych uczynków.

Ze sztuki. Na wystawę obrazów nadeszły następujące nowości: profesora Cynka „Jan z Kęt nauczycielem św. Kazimierza“, Heinrotha „Brzeg lasu“, Kornbergera „Spotkanie“, Mańkowskiego „Portret kobiecy“, Styki wielkich rozmiarów płótno „Dziady“ oraz Wildstossera „Przyrządzanie deseru“.

Z armji. Podpułkownik Józef Metzger, komendant szkoły kadeckiej w Łobzowie, przeniesiony został do 30 pułku piechoty a przy tej sposobności — w uznaniu swych zasług — otrzymał od Cesarza wojskowy krzyż zasługi.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych rozsyła już obecnie premia członkom swoim za rok ubiegły. Jedno premium jest reprodukcją znanego i słusznie wysoko cenionego obrazu Jacka Malczewskiego „Dwa pokolenia“, drugie zaś reprodukcją wspaniałej kompozycji „Niedziela zielna“ pędzla Witołda Pruszkowskiego. Jak wiadomo „Dwa pokolenia“ osnuł Malczewski na tle życia wygnańców naszych na Syberji. Ztąd premium to najbardziej jest przez akcjonarjuszów poszukiwane. Akcja Towarzystwa kosztuje 5 zł. 10 ct.

Skała stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę d. 25 b. m. będzie mieć odczyt Widman Karol radzca magistratu p. t.: „O stanie szkół po zajęciu Galicji“. Początek o godzinie 5 po południu. Następny odczyt mieć będzie 2 lutego b. r. Wny Stroner Adolf radzca magistratu p. t.: „O ważności prowadzenia książek rachunkowych w gospodarstwie wszelkiego rodzaju a w szczególności w gospodarstwach przemysłowych i handlowych. W sobotę 31 b. m. odbędzie się wieczorek tańcujący, wstęp li tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Mickiewicza l. 28. Lista otwarta do piątku t. j. 30 bm. wieczorem.

Zima. Dawno nie było w Europie tak ostrej i srogiej zimy jak tegoroczna. Nawet południowe kraje Europy, w których śnieg i mróz należą do bardzo rzadkich zjawisk, zapoznały się w roku bieżącym z całą surowością zimy. We Florencji, Mantui i innych miastach włoskich mrozy dochodzą do 18 stopni. Sekwana pod Paryżem pokryła się silną powłoką lodową, a w Marsylji, Nicei i Tulonie, gdzie zwykle wieczna panuje wiosna, ogromne zaspy śniegu zalegają ulice. W Paryżu z powodu zimna, panuje między ubogą ludnością ogromna nędza. W celu niesienia pomocy nieszczęśliwym potworzono liczne ogrzewalnie, a izba posłów i senat jednomyślnie przyzwoliły na żądane przez rząd sumy, mające na celu wspomożenie biedaków, wystawionych na całą srogość zimy. W całej Europie powstały w skutek zasp śnieżnych przerwy w komunikacji kolejowej. Wszędzie też panuje obawa powodzi, która łatwo nastąpić może, gdy na wiosnę olbrzymie zaspy śnieżne topić się poczną.

U nas zadymki śnieżne już ustały, temperatura nieco się podniosła.

Do jutrzejszego dnia lud przywiązuje przepowiednię o urodzajach. Mianowicie sądzi, że, na „Nawrócenia Pawła śnieg i deszcz,— to drogości pewny wieszcz“.

Powiększenie etatu urzędników Banku krajowego i uregulowanie ich płac, zaproponowane przez Radę nadzorczą tego banku zatwierdził Wydział krajowy. Wskutek tego zwiększy się dotychczasowy personal Banku krajowego o jednego funkcyonaryusza co zaś do wysokości płac, to takowa zrównaną została do pewnego stopnia z płacami urzędników innych instytucji finansowych.

Egzamina półroczne w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie rozpoczną się z początkiem przyszłego miesiąca.

Z ramienia Wydziału krajowego będzie na nich dyrektor szkół dublańskich p. Władysław Lubomęski.

Wiadomości dyecezjalne. Z dyecezji przemyskiej:—w Izdebkach umarł opatrzony śś. SS. proboszcz miejscowy X. Wojciech Stankiewicz, ur. 1808, ord. 1838., benef. 1847. — Probostwo w Rybotyczach otrzymał X. Karol Wolwowicz, wik. w Świlczy. — Poddziekanem brzozowskim mianowany X. M. Biały, prob. brzozowski. — Expozytoria kanonickie otrzymali: X. J. Stafiej w Staromieściu, i X. L. Obłój, prob. w Malawej. — Administracją w Izdebkach objął tamtejszy wikary X. Józef Focyś. — Przeniesiony X. Józef Ochwat ze Stanów do Tarnawca pod Leżajskiem. — Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymał od Naj. Pana X. Stan. Frączek, komendarz w Brzozie królewskiej za wystawienie swym kosztem kościoła w Rakszawie.

Wicedziekanem rymanowskim mianowany X. Koleński, prob. w Rymanowie.

Pożar. W Krakowie przy ulicy Skawińskiej na Kazimierzu wybuchł przedwczoraj rano groźny pożar w domu znajdującym się obok szpitalu izraelickiego. Mimo bezzwłocznej pomocy ochotniczej straży pożarnej krakowskiej i podgórskiej ogień poczynił ogromne spustoszenia, dzielnej straży jednak udało się pożar zlokalizować. Ratunek utrudniał dowóz wody w skutek zaspy śnieżnych. Od gorąca topił się dach na sąsiednich domach. Ogień ogarnął cały dach domu i zniszczył wiązania, przepalił całe wnętrze jednego skrzydła domu, zapełnione meblami, materjałami palnemi, terpentyną, spirytusem, watą i t. d. Ogień wybuchł w znajdującej się w tym domu fabryce mebli braci Holzerów i prawdopodobnie powstał w skutek porzucenia niedopalonego cygara lub papierosa. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi przeszło 50.000 zł., gdyż oprócz budynku, zgorzały meble wartości 30.000 zł., i znajdująca się na strychu wata wartości 2000 zł.

Sprawa przebudowania gmachu skarbkowskiego, poruszona przez osoby, mające przemożny wpływ w zarządzie fundacji, a ochoczo podjęta przez sfery magistrackie, poczyna obecnie przybierać inne kształty. Oto dla zaostrzenia gminie apetytu do tego interesu, wysunięto teraz naprzód projekt, aby nie wydzierżawiać od fundacji gmachu skarbkowskiego, lecz z fundacją zrobić faciendę, t. j. wziąć od niej ten gmach, a w zamian dać dobra miejskie. Po uskutecznieniu tej faciendy, gmina miasta Lwowa miałaby zupełną swobodę w adoptacji sali teatralnej, i wyłożone na ten cel kapitały nie umieściłaby w obcym lecz w własnym budynku. Na oko jest ten nowy projekt zakupienia gmachu skarbkowskiego o wiele praktyczniejszym niż poprzedni, lecz tylko pozornie. Bo pomijając nawet to — o czem pisaliśmy przed kilku dniami, że gmach skarbkowski a właściwie sala widowisk w nim pomieszczona, chociażby bardzo znacznym kosztem nie da się urządzić tak, aby w zupełności odpowiadała wszystkim warunkom bezpieczeństwa i wygody, to i to nader jest wątpliwem, czy zamiana gmachu na dobra miejskie jest możliwą w obec tego postanowienia fundatora śp. Stanisława hr. Skarbka, iż fundacja nie jest właścicielką majątku skarbkowskiego, lecz tylko pobiera z niego dochody, a zaś prawowitymi właścicielami majątku fundacyjnego jest rodzina fundatora. Na wypadek zniesienia fundacji ona ma prawo odebrać ten majątek w swoje posiadanie.

Otóż w obec tego zastrzeżenia trudno przypuszczać, aby władze nadzorcze, strzegące praw legalnych sukcesorów śp. St. hr. Skarbka zechciały zezwolić na sprzedaż lub zamianę gmachu skarbkowskiego, a wiemy dowodnie, że prokuratorja skarbu — jako kuratorka sukcesorów — wzbraniała się zawsze zezwolić na odsprzedanie lub zamianę chociażby najmniejszej parceli z majątku skarbkowskiego.

Koncert. Znakomitego gościa naszego, panią Aleksandrę Stromfeld-Klamrzyńską usłyszymy także i to raz tylko w sali koncertowej. Będzie to w piątek dnia 30 stycznia w salach Kasyna miejskiego na koncercie zasłużonego tenora p. Mieczysława Kamińskiego. Pani Klamrzyńska przez łaskawy wzgląd dla swego starszego kolegi z Warszawy i Londynu, umyślnie swój wyjazd odłożyła, i w szlachetnej uczynności swój współudział przyrzekła. W koncercie tym odśpiewa pani Klamrzyńska wielką arję z ostatniej opery wcześnie zmarłego Bizeta „I pescatori di perle“, oraz Mazurka Szopena. Ponieważ oprócz pani Klamrzyńskiej w tym koncercie udział bierze cały zastęp artystów opery, a nawet dramatu, więc koncert budzi wielkie zajęcie. Kierownictwo jego i układ objął p. T. Skalski.

Bilety (fotele po 2 zł. 50 ct., krzesła po 1 zł. 50 ct., wstęp 1 zł.) zamawiać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w dzień koncertu zaś przy kasie.

Księżna Torlonia żona mera Rzymu, zmarła w dwie godziny po zastrzyknięciu jej limfy Kocha.

Zmarli. W Krakowie zmarł jenerał dywizji Edward Karger, w 50 r. życia. — Władysław Sas Kruszelnicki, dyetarjusz starostwa wielickiego, zmarł w Krakowie w 32 r. życia. — Anna Piaskiewicz, córka obywatela m. Krakowa, zmarła w Krakowie w 19 r. życia. — Mikołaj Ybl, najznakomitszy architekt węgierski, umarł przedwczoraj w Peszcie. — Jan Kundermann, zmarł we Lwowie w 44 r. życia.

Emigracja naszego ludu z Królestwa do Ameryki — chociaż tamowana przez władze — nie ustaje, a jak nam donoszą z Warszawy, szeroko chodzą tam wieści, że z wiosną wychodźtwo do Brazylji przybierze szersze rozmiary. Agitację w tym kierunku prowadzą energicznie żydowscy ajenci i, umiejąc w sam raz trafić do przekonania nieoświeconego ludu, bałamucą go i wyzyskują. Idzie tedy w biały dzień robota, prowadzona rękami społecznych pasożytów, którzy w chwili zastoju handlowego i rolniczego, znaleźli sobie proceder, godny ich plemiennej tradycji i moralności. Głupi lud słucha z wiarą, godną lepszej sprawy tych handlarzy mięsem ludzkiem, za dobrą monetę bierze ich obiecanki, a z podejrzliwością, właściwą ludziom ciemnym, zamyka oczy przed przestrogami, które dają mu jego starsi bracia. W obec tego rząd rosyjski zdaje się udawać, że widzi niebezpieczeństwo tego ruchu wśród włościaństwa, udaje, że chce mu zapobiedz, lecz faktycznie nic nie robi, bo chociaż na piśmie wydano surowe ukazy, aby powstrzymywać emigrujących, podkomendne władze — do których przekonania najsilniej przemawia łapówka — patrzą przez palce i jednemi drzwiami wprowadzając, drugiemi drzwiami wypuszczają połapanych emigrantów.

Ze Stratyna nam piszą: Dnia 17 b. m. miało się odbyć polowanie w Putiatyczach u pp. marszałkostwa Mikołajów Torosiewiczów. Polowanie z powodu niepogody nie odbyło się, za to jednak zaproszeni goście ochoczo bawili się na gościnnych salonach domu pp. Torosiewiczów. Po wykwintnym obiedzie zaimprowizowano mały koncert na fortepianie, na którym popisywali się pp. Władysław Gniewosz (brat pani domu) i p. Tadeusz Jaworski (syn prezesa Koła polskiego), poczem rozpoczęły się ochocze tańce prowadzone przez pp. Włodzimierza Garapicha i Alfreda Lewakowskiego. Bawiono się wybornie aż do późna, a na wyśmienitą całość zabawy składało się dystyngowane i dobrane towarzystwo, dowcip, uroda i piękne toalety pań (zwłaszcza pani Torosiewiczowej, Garapichowej i Schnellowej Oskarowej), jakoteż znana powszechnie gościnność i uprzejmość obojga gospodarstwa.

Zgromadzenie socjalistycznych robotników znów obradowało ubiegłego poniedziałku ..., lecz tym razem na 30 obecnych nie było ani jednego polskiego robotnika. Skonstatował to przewodniczący i przyczynę tego znalazł — co daj Boże — w przemożnym wpływie polskiego duchowieństwa i dziennikarstwa.

Pomimo tego wyraźnego odłączenia się polskich robotników od socjalistycznej propagandy postanowiono na tem zgromadzeniu zaprenumerować dla czytelni stowarzyszenia „Gleichheit“ kilka polskich pism redagowanych w duchu socjalistycznym i tym wabikiem przyciągnąć do tego stowarzyszenia Polaków.

Sprawa zabójstwa Wisnowskiej budzi takie zajęcie w Warszawie, że przeszło 7000 osób zażądało wstępu do sali sądowej. Między proszącemi połowa była kobiet. Niestety nie stanie się zadość ich życzeniu, gdyż trybunał uznał właściwem wykluczyć z tej rozprawy panie i opadł się niengięcie wszystkim atakom ciekawych Warszawianek.

Wystawa kostjumów w Wiedniu. W muzeum austrjackiem przy Stubenringu w Wiedniu otwarto przed kilku dniami wystawę kostjumów, urządzoną przez dyrektora muzeum radzcę dworu Falka. Cały gmach przemienił się w muzeum historyczno-etnograficzno kostjumów, których niezliczone i najrozmaitsze okazy zapełniają wszystkie sale gmachu na dole i na pierwszem piętrze oraz przedsionek. Wadą jest to, że kostjumy te nie zostały uporządkowane, lecz rozrzucone w artystycznym nieładzie i tylko kartki pomieszczane przy niektórych okazach objaśniają co to za czepiec lub kapelusz dziwacznej formy, albo kaftan lub spódnica.

Na wystawie przeważa wschód: ubiory chińskie i japońskie ze zbioru Karola hr. Lanckorońskiego, narodowe stroje Buchary, Indyj, Małej Azji, Cejlonu, Jawy, Borneo, Syberji, Tybetu, Turcji itd. Cały przepych z całą patrokacizną wschodu mamy przed oczyma. — Obok strojów wschodnich zajmuje sporo miejsca Bośnja i Hercogowina. Wystawę tę urządziło ministerstwo państwowe zarządzające temi krajami, które przedstawiają się bardzo malowniczo, różnorodnie i suto co do strojów narodowych. Każda okolica ubiera się inaczej, tylko fes jest wszystkim wspólny i wszędzie w użyciu, gdyż każdy mieszczanin, kmieć, beg, żyd, a nawet cygan nosi to czerwone nakrycie głowy. Obok ubiorów znajdują się w oszklonych szafach rozmaite wyroby przemysłu domowego, przybory do strojów narodowych oraz wyroby jubilerskie, platerowane naczynia i nadzwyczaj misternie wykonane hafty.

Bardzo zajmującym jest również oddział historyczny. Widzimy wspaniałe szaty dygnitarzy państwowych, dam dworu, rycerzy, pachołków, ubiory salonowe, stroje magnatów, dalej koronacyjny strój cesarza Leopolda I z roku 1655, surdut z kapicą króla Macieja Korwina pochodzący z drugiej połowy piętnastego wieku, oraz inne prastare szaty galowe.

Osobny oddział poświęcony ludom zamieszkującym Austro-Węgry, ale niestety oddział ten jest najuboższy. Nie widać tu malowniczych strojów polskich, ruskich, hanackich, węgierskich; kila kostjumów pożyczonych z garderoby opery nadwornej ma zapobiedz temu brakowi. Dwa manekiny, ubrane w wypłowiałe sukmany, przedstawiają „polnische Bauern“. Tak samo zbyto Rusinów, Morawiaków, Rumunów i Słowaków. Nadaremnie szukałbyś strojów krakowskich, huculskich; wszystkiego tego tu nie ma. Tylko Kroaci i Dalmatyńcy wystąpili suto. Za to atoli zwiedzający może się nacieszyć widokiem kapeluszy tyrolskich, któremi napełniono całą salę, oraz czepkami o najrozmaitszych kształtach i fasonach pochodzących z Tyrolu, Karyntji i Austrji górnej.

Oddział węgierski również nie przedstawia się świetnie. Siedmiogrodzkie tylko stroje znajdują się w dość sporej liczbie.

Pięknym jest zbiór koronek i haftów czeskich z muzeum p. Naprstka z Pragi, przynoszący zaszczyt czeskiemu przemysłowi domowemu.

Wydziałowi powiatowemu w Nisku przyrzekł Wydział krajowy bezzwrotną subwencję z funduszu krajowego w wysokości 2 000 zł. na budowę drogi Zarzecze-Ulanów, a 1.000 zł. na budowę drogi Nisko-Bojanów.

Temperatura. Termometr — 2° R. Barometr 764°. Idzie w górę. Dzień jasny, niebo dość czyste, wiatru wcale nie ma.

Ofiary. Od N. N. z pod Kołomyi otrzymaliśmy 2 zł. dla biednego ekonoma w Sanockiem, który się anonsował w *Przeglądzie*.

Z Pałahicza (pod Tłumaczem) nam piszą:

Ponieważ wiadomo mi, że Szanowna Redakcja chętnie podnosi wszystko, co jest piękne i dodatnie, przeto opowiedzieć muszę o czynie wielce szlachetnym, jakiego doznałem na osobie mojej w teraźniejszem mem bardzo nieszczęśliwem położeniu.

Jestem nauczycielem ludowym od lat ośmnastu i pół, mam lat już 72, przeżyłem rozmaite koleje losu niezbyt świetnego, między innemi odpokutowałem sześć lat więzienia na Szpilbergu za ówczesne zajścia polityczne, gdzie nabyłem dokuczliwego reumatyzmu, który przy łaskawej Opatrzności Bożej cierpliwie przez lat 40 znosiłem, a mając obecnie przy obowiązku moim ciężkim, jakim jest zawód nauczycielski, siły już zbyt stargane, popadłem był zeszłego miesiąca w niebezpieczną chorobę piersiową i byłem już pewien śmierci, której z rezygnacją oczekiwałem; żal mi było tylko żony i córki jeszcze małoletniej, których los przy wdowiej pensji nie byłby pomyślny.

Wtem wszechmocny i łaskawy Bóg zesłał mi pomoc w osobie szanownego wielce pana aptekarza w Tłumaczu Wincentego Szankowskiego. Szlachetny ten mąż zajął się mną jak prawdziwy ojciec i nietylko dostarczał mi różnych leków przez lekarza zaordynowanych, ale nadto przysłał mi kilkakrotnie wina drogiego (tokaja) dla odzyskania sił, a to wszystko bezpłatnie.

Przy tej szlachetnej pomocy odzyskałem poniekąd siły, wstałem z łóżka i pełnię ile możności mój obowiązek, oczekując cierpliwie już od roku obiecanej mi emerytury.

Ponieważ ten p. aptekarz nietylko wobec mnie okazał się tak szlachetnym, ale także jako bogobojny mąż sprawia niektóre przybory do kościoła i wspiera sieroty (o czem wiem napewne), zasługuje więc na to, żeby podać te cnoty jego do publicznej wiadomości i tem mu choć w części za jego dobrodziejstwa się odwdzięczyć.

A. Domański, nauczyciel.

Ze Skałata piszą nam dnia 21 bm.:

(*E. G.*) Wczoraj o dziewiątej z rana gwarno i ruchliwie przedstawiało się miasteczko nasze mimo zawiei śnieżnej, która jakby dla utrudnienia przybycia ludności, srożyła się niemiłosiernie. Mimo to mieszkańcy okolicznych włości, niezrażeni zamiecią, przybywali tłumnie, aby oddać ostatnią posługę swemu pasterzowi, zmarłemu ks. Morongowi, który przez lat 14 był ich kierownikiem duchownym.

Od ósmej z rana odprawiały się w kościele msze żałobne za spokój duszy nieboszczyka, a o pierwszej po południu rozległ się odgłos dzwonów, oznajmiający, że zwłoki z kościoła wyprowadzają.

W kościele przemówił do zebranego ludu ks. A. Walenta, proboszcz z Grzymałowa. W krótkiej przemowie, osnutej na tle czysto religijnem, mówca wspominał o znakomitej działalności nieboszczyka jako pasterza parafji i jako człowieka poczem pociągnął orszak pogrzebowy na miejsce wiecznego spoczynku. Orszak ten był nader liczny, bo było w nim około dwóch tysięcy wiernych. Wszyscy szczerze kochali zmarłego kapłana i żałowali go, a w kościele można było widzieć setki parafjan roniących łzy za swym pasterzem.

Nad grobem w imieniu Rady powiatowej skałackiej, której nieboszczyk był członkiem przez lat 20, przemówił Szczęsny hr. Koziebrodzki, prezes tej Rady, dziękując zmarłemu za bezinteresowne zajmowanie się sprawami powiatu, od czego zmarły nigdy się nie uchylał.

Miasteczko całe miało nastrój poważny; lampy okryte kirem płonęły, za co czujemy się w miłym obowiązku podziękować zastępcy burmistrza, panu Margulisowi.

Na trumnie zmarłego złożono wiele wieńców, a między innemi od Rady powiatowej, od H. K., od grona przyjaciół itp.

Wrażenie wielkie wywołał wieniec z napisem „Właściciele dóbr Skałata niezmordowanemu słudze Kościoła, wyznawcy prawdziwej miłości bliźniego, zacnemu obywatelowi kraju“, tem bardziej, że właściciele dóbr Skałata (pp. Rosenstokowie) są izraelitami. Obaj ci panowie bawią obecnie w Wiedniu, ale na wieść o śmierci ks. Moronga udzieloną im przez dyrektora dóbr p. Żuryka, pospieszyli z nadesłaniem wieńca i z poleceniem, by cała służba bez różnicy wyznania wzięła gremjalnie udział w smutnej uroczystości.

Po pogrzebie okoliczni księża, szlachta liczna i miejscowi urzędnicy — przybyli na pogrzeb — poszli posilić się na probostwo, gdzie ich nader gościnnie podejmował obecny administrator ks. Świdecki.

Podczas przekąski ks. Walenta w paru przemówieniach osnutych na tle przyjaźni Polaków z Rusinami, tak potrafił przemówić do serc wszystkich, iż pod wrażeniem tej mowy pogodziło się z sobą kilku poważnionych od dłuższego już czasu Polaków i Rusinów. Przemówienia te były najlepszym obrazem uczuć, jakiemi pała pasterz ów dla swych współbraci Rusinów. — O godzinie piątej rozeszli się wszyscy, unosząc żal szczery za tym, którego niedawno stracili.

W Cannes została wynajęta willa na imię ks. Bismarka na miesiące luty, marzec i kwiecień. Czynsz zapłacił z góry i zajął się odpowiedniem urządzeniem tej willi Wilhelm Fischer, starszy kamerdyner księcia. Bismark ma przybyć do Cannes w pierwszych dniach lutego, spędziwszy przedtem tydzień w Paryżu. Jednocześnie ukazać się mają jego pamiętniki, w których podobno jest mnóstwo szczegółów, dotyczących anneksji Alzacji i Lotaryngji, a mających jakoby czarno na białem dowodzić, że Bismark nietylko był tej aneksji przeciwnym (?), ale że od chwili wstąpienia na tron teraźniejszego cesarza niemieckiego nie przestawał namawiać go do zwrotu tych prowincyj, będących jedyną, wyłączną a konieczną przyczyną uzbrojenia całej Europy. Ten ma być rzekomo powód niełaski cesarskiej i ustąpienia Bismarka. A no... zobaczymy.

L'association de la Presse Etrangère, stowarzyszenie dziennikarskie istniejące w Wiedniu, a do którego należeć mają prawo jedynie wiedeńscy korespondenci pism zagranicznych, daje 7 lutego bal w wielkiej sali hotelu Métropole. Na listach zapraszających gości na ten bal podpisany jest komitet złożony z pp. Alfreda Szczepańskiego korespondenta *Kurjera Warszawskiego*, Brinsleya Richardsa, korespondenta *Timesu*, i dra Gustawa von Hayeka, korespondenta *Köln. Ztg.*

Na balach tego stowarzyszenia zwykle świat dyplomatyczny ma bardzo licznych reprezentantów, jakoteż austro-węgierskie ministerjum spraw zewnętrznych

Równocześnie z wieścią śmierci znakomitego architekty wiedeńskiego br. Schmidta dochodzi wiadomość z Abbazji, że śmiertelnie zachorował tam architekt Hansen, według którego planów zbudowano gmach parlamentu i wiele innych monumentalnych budynków w Wiedniu.

Z Przemyśla przynosi ostatni numer *Gazety przemyskiej* następującą wiadomość:

Pan Jan Lewicki, krajowy inspektor szkół średnich, przybył we środę (20 bm.) na lustrację tutejszego gimnazjum. Pan inspektor wizytował przedewszystkiem te klasy, w których wykłada historję prof. dr. Antoniewicz, poseł na Sejm krajowy i wiceprezes klubu ruskiego.

Z powodu tej wizytacji obiega po mieście pogłoska, że p. Antoniewicz ma być przeniesiony w najbliższej przyszłości w stan spoczynku.

Skutki wstrzyknięcia „Kochiny". Lekarz paryski Soller chcąc na sobie zbadać działanie limfy Kocha, kazał sobie ją zastrzyknąć. Wkrótce potem poczuł gwałtowny ból głowy i ogólne osłabienie tak, że musiał położyć się do łóżka. Dopiero po dwóch tygodniach mógł wstać z łóżka zawsze jeszcze bardzo osłabiony. Co się z nim działo podczas słabości, tego dr. Soller przypomnieć sobie nie może, a otoczenie jego zapewnia, iż zaraz na drugi czy trzeci dzień po zastrzyknięciu Kochiny utracił dr. Soller pamięć i dopiero po dwóch tygodniach ją odzyskał.

Teatr. Dziś w sobotę „Hugenoci" z panią Klamrzyńską i pp. Warmuthem, Chodakowskim i Jeromi[illegible]nem. Partję Walentyny odśpiewa po raz pierwszy panna Krystyna Jodici, primadonna oper włoskich. Jutro, w niedzielę, po południu: „Dom otwarty", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego; wieczorem o godzinie 7 „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera.

Część ekonomiczna.

§ **Ankieta** w sprawie założenia w Krakowie centralnej targowicy na bydło i nierogaciznę obradowała onegdaj pod przewodnictwem prezydenta miasta w krakowskim ratuszu.

W obradach tej wzięli udział delegaci: towarzystw rolniczych, izb handlowych, kolei państwowej, północnej i Karola Ludwika, reprezentanci magistratu, stowarzyszeń rzeźnickich i spedytorów, oraz posłowie dr. Włodzimierz Kozłowski, który wraz z p. drem Rosenstockiem był w Sejmie wnioskodawcą w sprawie założenia tej targowicy. Wśród żywej rozprawy skonstatowano jednomyślnie, że targowica na bydło i nierogaciznę założona kosztem 200—300.000 zł. w Krakowie, przyniesie znakomity pożytek całej Galicji, bo ułatwi wywóz bydła i nierogacizny do Prus i północnych Niemiec.

W głosowaniu oświadczyli się przeto wszyscy członkowie ankiety jednomyślnie za jak najśpieszniejszem założeniem targowicy na bydło i nierogaciznę w Krakowie.

Od głosowania wstrzymał się jedynie reprezentant kolei; oświadczył on, iż nie są przeciwnego zdania, lecz głosowanie nie należy do zakresu ich kompetencji. Zaznaczył też, iż jakkolwiek nie są przeciwni przedsięwzięciu, to swoim dyrekcjom nie mogą obecnie przedłożyć stanowczych wniosków, z powodu braku potrzebnych planów i warunków. Na to p. m. Kwiatkowski wyjaśnił, że takich planów gmina przedłożyć nie może, dopóki nie uzyska koncesji na urządzenie targowicy, lecz podanie o koncesję znajduje się już od dłuższego czasu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

P. Wł. Kozłowski wykazał, że sprawa nie cierpi zwłoki i że dążyć należy do najrychlejszego jej zrealizowania, bo każdy dzień opóźnienia powoduje straty dla kraju.

W skutek tego ankieta uchwaliła prosić Radę miasta o jak najgorliwsze zajęcie się sprawą i odniesienie się wprost do hr. Taaffego o przychylne i śpieszne załatwienie podania gminy miasta Krakowa, tudzież o odniesienie się do Wydziału krajowego o poparcie.

§ **Cztery nowe stowarzyszenia zaliczkowe i zarobkowe** rozpoczęły w bieżącym miesiącu swoją czynność w naszym kraju. Są to: a) w Tarnobrzegu „Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu" z ograniczoną poręką. W skład dyrekcji wchodzi trzech żydowskich handlarzy. b) We Lwowie „Towarzystwo krajowe wyrobu obuwia." Dyrekcję składają trzej majstrowie szewscy ze Lwowa. c) W Monasterzyskach „Towarzystwo kredytowe" z ograniczoną poręką. d) W Lisku „Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu" z ograniczoną poręką. Dyrekcję składają trzej żydowscy handlarze z Liska.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 23 stycznia.

Pomimo, że w [illegible] powoduje się na niskie ceny mąki, z trudnością uzyskujące się z wyższemi cenami na zboże, to jednak wobec ograniczonej konkurencji zmuszeni są koniec końcem godzić się na podwyższone żądania sprzedających. W skutek tego w handlu zbożowym u nas stała panuje tendencja, a mianowicie [illegible] żyto łatwy [illegible]. Co do jęczmienia i owsa, usposobienie nie zmieniło się, dotąd polepszyć.

Płacono za pszenicę białą od 9.00 do 9.30; za czerwoną od 8.90 do 9.30; za żółtą od 8.80 do 9.25; za żyto od 7.00 do 7.30; za jęczmień browarny od 6.75 do 7.50, na kaszę od [illegible] do 6.25; za owies od 6.25 do 6.50; rzepak od —.— do —.—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Na wczorajszy, piątkowy, targ wiedeński** na nierogaciznę galicyjską przypędzono 1645 sztuk. Z powodu zamieci śnieżnych na kolejach, co umniejszyło dowóz i spowodowało [illegible], usposobienie panowało na targowicy korzystne usposobienie i ceny szły w górę. Za kilogram żywej wagi płacono według jakości od 33 do 39 centów przyczem opłaty akcyzowej.

Wiedeń 22 stycznia

(Z) W zupełnym zastoju stała dziś nasza giełda przez poranne godziny. Były to godziny wyczekiwania, uparcie bowiem głoszono, że idąc za przykładem banku londyńskiego, który dziś obniżył stopę procentową dyskonta z 4 na 3½ pr., obniży również procent escontowy bank austro-węgierski. Po południu wszakże [illegible] współ[illegible] chcąc [illegible] zwyżki, [illegible] Paryż [illegible] zwrot, bo dokuczliwie odczuwa w tam jeszcze brak gotówki, dotąd nie [illegible] w ostatniej emisji renty. Z połudn[illegible] zapewnienie, że [illegible] bank austro-węgierski, wzmógł się przeto zastój, a jedynie akcje kolejowe kilku wysyłowych kolei były chętniej poszukiwane i wyżej płacone. Zwyżka w tych efektach przeniosła się potem i na inne papiery, tak, że przed końcem giełdy ogólna tendencja przedstawiała się nie powstrzymała spadku papierów przemysło-

wych, których notowania podkopały i zamiecie śnieżne wstrzymujące dowóz węgla do fabryk i wywóz wyrobów na targowice.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 307·25, węgierskie 355·75, Anglobanki 164·50, Uniony 242·75, Bankvereiny 116·20, Länderbanki 216·50, Ludwiki 210·25, Czerniowieckie 231·—, Renta papierowa 91·25, srebrna 91·35, austrjacka złota 108·35, papierowa 102·55, węgierska złota 103·90, papierowa 100·80, dukat 5·37, 20-frankówka 9·04—, 20-markówka 11·21, ruble 1·32½ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 23 stycznia. Pszenica na wiosnę 8.38 do 8.40, na maj-czerwiec 8.30 do 8.32, na jesień 8.03 do 8.05. — Żyto na wiosnę 7.37 do 7.39, na maj-czerwiec 7.30 do 7.32 — Kukurudza na maj-czerwiec 6.55 do 6.60. — Owies na wiosnę 7.19 do 7.21, na maj-czerwiec 0.— do 0.—. — Rzepak na styczeń-luty 12.70 do 12.80, na sierpień 13.40 do 13.50. — Spirytus gotowy 18.37½ do 18.50— na styczeń —.— do —.— zł.

Peszt 23 stycznia. Pszenica na wiosnę 8.05 do 8.07, na jesień 7.76 do 7.78. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.19 do 6.21. — Owies na wiosnę 6.87 do 6.89. — Rzepak na sierpień 13.20 do 13.30. — Spirytus gotowy 17.— do 17.50 zł.

Berlin 23 stycznia. Pszenica loco 180.—, na kwiecień-maj 195.75. — Żyto loco 178.—, na kw.-maj 172.75. — Owies loco 141.50, na kw.-maj 142.50 — Spirytus loco 49.30, na styczeń-luty 48.75, na kwiecień-maj 48.90 marek.

Tryjest 23 stycznia. Spirytus gotowy 18.— do 18.25 zł.

Ceny nafty:

Wiedeń 23 stycznia. Galicyjska Stand. white marka Gartenberg-Schreier gotowa loco 18.75 do 19·25, kaukazka prompt ab Tryjest 6.50 do 6.75 amerykańska prompt loco 21.25 do 21.50.

Hamburg 23 stycznia. Loco 6.80.

Brema 23 stycznia. Loco 6.65.

Antwerpja 23 stycznia. Loco 20.

Z zbożowych targów

24 stycznia.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.— — 7.95	6.85 7.55	6.50 7.2[illegible]	7.— 8.15
Żyto	6.90 — 6.30	[illegible]85 6.15	5.6[illegible] 5.85	6.— 6.35
Jęczmień	5.— 6.65	5.25 — 7.—	4.85 [illegible]50	5.75 7.2
Owies	6.— 6.40	5.90 6·20	5.30 5.75	6.— 6.5[illegible]
Groch	6.— 9.25	[illegible]15 8.—	6·— 8.—	6.— 9.—
Wyka	—.— —.—	0.— —0.—	0.— —0	—.— —.—
Rzepak	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—
Chmiel	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—
Konic. czer.	44 — 53 —	45 — 52 —	45 51.—	45 53 —
Konic. biała	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—
Okowita	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od — — zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Usposobienie spokojniejsze. Brak ofert i dowozów. Bank rolniczy krząta się koło zakupna nasion do siewu.

Ostatnie wiadomości.

Ankieta w sprawie refakcji taryf dla krajowych składów publicznych.

O godzinie 10-tej zebrali się w biurze członka Wydziału krajowego Dra Wereszczyńskiego zaproszeni przez Wydział krajowy pp. Romanowicz, Syroczyński, Wierzbicki Ludwik, Porceri, Paszkowski Leon i Dr. Lewicki, aby udzielić fachowej rady w sprawie uchwał sejmowych, polecających Wydziałowi krajowemu wyjednać u rządu i u zarządów kolei prywatnych ulg taryfowych dla krajowych składów publicznych. Uchwały wzmiankowane brzmią:

Wzywa się c. k. rząd, iżby taryfa wojskowa, przyznawana w drodze reklamacji przez c. k. koleje państwowe i prywatne dla zboża do magazynów wojskowych dostarczanego, obowiązywała także dla przesyłek zboża, przeznaczonego dla magazynów wojskowych a do przechowania i pod adresą krajowych składów publicznych we Lwowie i Krakowie wysłanego, i by uchylonym został co do tych składów punkt I rozporządzenia dodatkowego (Nachtrag 2 vom 15-ten November 1888) wydanego do przepisów o taryfie wojskowej (Gebührentarif für Militaertransporte vom 1-ten Jänner 1884).

Wzywa się c. k. rząd, aby polecił c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowych utworzenie we Lwowie stacji reekspedycyjnej dla zboża i spirytusu na kolei państwowej.

Wzywa się c. k. rząd, ażeby polecił c. k. zarządom kolei państwowych a spowodował zarządy kolei prywatnych, by krajowym składom publicznym co najrychlej przyznane zostały takie przynajmniej refakcje w taryfach przewozowych jakie mają i mieć mogą przedsiębiorcy prywatni.

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

1) ażeby w najkrótszym czasie przeprowadził rokowania z c. k. rządem i z dyrekcjami odnośnych kolei co do powyższych punktów:

2) ażeby bezzwłocznie wyrobił u zarządów kolejowych prawa reekspedycji spirytusu dla składów krajowych w Krakowie, jakie już przyznane zostały składom krajowym we Lwowie.

Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono w myśl I rezolucji sejmowej doradzać Wydziałowi krajowemu, aby uzyskał u władz rządowych, iżby taryfa wojenna przyznawana w drodze reklamacji przez państwowe i prywatne koleje dla zboża do magazynów wojskowych dostarczanego obowiązywała nietylko dla tych przesyłek zboża do magazynów wojskowych przeznaczonego, a do przechowania do krajowych składów publicznych wysłanego, ale i do tych przesyłek zboże, które przez właściciela na składzie złożone, następnie magazynom wojskowym sprzedane zostało.

Ankieta wyraziła przekonanie, że władze wojskowe, które skład zbożowy muszą uważać za instytucję wielkiej doniosłości przy ewentualnej potrzebie zapewnienia prowiantu dla armji, starania te poprą chętnie.

W myśl II rezolucji sejmowej uznano za słuszne i nie sprzeciwiające się żadnym istotnym interesom kolei żelaznych starać się o utworzenie we Lwowie na państwowej kolei stacji reekspedycyjnej dla zboża i spirytusu, a to tem bardziej, że krajowe składy zbożowe są już faktycznie z linjami kolei państwowej bezpośrednio połączone, a nawet krótszą drogą jak *via* dworzec kolei Karola Ludwika.

Wreszcie po dłuższej dyskusji nad refakcjami i ulgami taryfowemi, jakie mają lub mogą mieć przedsiębiorcy prywatni dla transportu zboża i spirytusu na kolejach, z któremi składy lwowskie i krakowskie są w bezpośrednich stosunkach, uchwalono doradzać Wydziałowi krajowemu, by u jeneralnych dyrekcji tych kolei uzyskał takie najbardziej faworyzujące warunki transportu, jakie innym przedsiębiorcom udzielane bywają, z tem nawet zastrzeżeniem, by te koleje od składów jako instytucyj publicznych nie wymagały gwarancji ilości minimalnych przewieźć się mającego produktu, a do liczby kilometrów transportu rachowano zarówno przestrzeń do Lwowa odbytą przez zboże lub spirytus od miejsca produkcji, jak i przestrzeń ze Lwowa do miejsca sprzedaży.

Na tem zakończono obrady o godz. 1.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 24 stycznia (pr.). Rosja zawiadomiła wszystkie mocarstwa o tem, że ma zażądać od Bułgarji ścigania rosyjskich nihilistów i zamachowców — i poprosiła je wszystkie, aby ją poparły. Wszystkie przyrzekły to uczynić i faktycznie już uczyniły, jedne pisemnie, drugie ustnie.

Rosja już od dawna miała zamiar wystąpić z tem żądaniem do Bułgarji, a ostatnim powodem, który ją do tego skłonił jest ta okoliczność, że wielkie poszlaki przemawiają za tem, iż Padlewski kryje się w Bułgarji.

Petersburg 24 stycznia (pryw). Niebawem wyjść ma ukaz zakazujący sztundystom posiadania na własność lub arendowania młynów, karczem, domów zajezdnych, szynków, gorzelń i wszelkich innych zakładów rolnego przemysłu. Ci zaś sztundyści, którzy już posiadają wymienione powyżej zakłady i procedery, będą musieli wyprzedać się w ciągu roku. (Zapowiadano już od lat paru, że rząd rosyjski, widząc, iż za pomocą dysput religijnych i zwykłego policyjnego prześladowania, nie pokona sztundy, zamierza ścigać ją na polu ekonomicznem. W Kijowie utrzymywano nawet, że to słynny atec Naumowicz podał tę myśl jen. gubernatorowi Ignatiewowi. Faktem jest bowiem, że Naumowicz objeżdżał wsie sztundystów z tej i z tamtej strony Dniepru i prowadził teologiczne dysputy, nieuwieńczone jednak żadnem powodzeniem. Przyp. Red.)

Berlin 24 stycznia (pr.). Cesarz zakazał illuminowania budynków publicznych w przyszły wtorek, to jest w dzień jego urodzin.

Gelsenkirchen 24 stycznia. Z szybu „Hibernia" wydobyto do godziny 9 rano czterdzieści trupów i 30 rannych. Nad wydobyciem zwłok i rannych górników pracują dalej.

Bruksela 24 stycznia. Śmierć ks. Balduina nastąpiła nagle. Powodem zgonu było przekrwienie płuc, które nastąpiło prawdopodobnie w skutek przeziębienia, którego nabawił się książę czuwając całą noc przy łożu swojej chorej siostry, Henryki. Zgon księcia obudził wszędzie żywe współczucie.

Bruksela 24 stycznia. Pogrzeb ks. Balduina odbędzie się we czwartek z kościoła św. Gudluli. Zwłoki złożone zostaną w grobowcach królewskich w Laeken.

Paryż 24 stycznia. Prezydent Carnot, natychmiast po otrzymaniu doniesienia o śmierci księcia Baldwina, wysłał telegram kondolencyjny do króla Belgów.

Zapowiedziana na wczoraj anarchistyczna demonstracja, odbyła się w istocie na placu opery. Przebieg jej był bez znaczenia. Przybyli na nią po większej części sami włóczęgi, będący stałymi gośćmi nocnych schronisk, i bez wszelkiego oporu dali się policji uwięzić. Policja rozpędziła grupę złożoną z 50 osób, która z okrzykiem „niech żyje anarchja! Dajcie chleba!" przeciągała przez ulice miasta. Jeden anarchista zbił szybę wystawową w jednej z kawiarń bulwarowych i za to został natychmiast aresztowany. W ogóle aresztowano około 400 osób. Wielu aresztowanych zeznaje, iż od redakcyj pism anarchistycznych otrzymali pieniądze. Przy niektórych znaleziono broń. Policja po rozejściu się tłumów uwolniła wszystkich aresztowanych z wyjątkiem 50, którzy są bez wszelkiego utrzymania, i 7 przewódzców anarchistycznych, którzy odpowiadać będą za przekroczenie ustawy o noszeniu broni.

Wiedeń 24 stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji arcyksięcia Eugeniusza, który dziś wieczorem odjeżdża do Berlina na chrzciny syna cesarza Wilhelma.

Dzisiaj odbyło się w obecności Cesarza, hr. Taaffego, ministra Gautscha, namiestnika i burmistrza uroczyste otwarcie nowego szpitalu dla studentów przy ulicy Laudona.

Wiedeń 24 stycznia. Jeneralny adjutant hr. Paar złożył w poselstwie belgijskiem imieniem Cesarza kondolencję z powodu śmierci syna belgijskiego następcy tronu.

Polit. Corr. donosi, że Cesarz nadał rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych Lahovary'emu order żelaznej korony I. klasy.

Ten sam dziennik donosi z kompetentnych sfer bułgarskich, iż na udzielonej rządowi bułgarskiemu liście wrzekomych nihilistów stojących w państwowej służbie bułgarskiej, znajdują się częścią takie osoby, które w służbie bułgarskiej nigdy nie były, częścią takie, które już oddalone zostaną, wreszcie takie, które są obywatelami bułgarskimi. Rząd bułgarski gotów jest oddalić ze swej służby obcokrajowców, jeżeli tylko istnieje możliwość, że podniesione przeciw nim zarzuty są słuszne, bułgarskich obywateli jednak oddalić nie może, jeżeli wina ich nie będzie udowodnioną. Rząd bułgarski wie o tem, iż obowiązkiem jego jest nie dopuścić aby Bułgarja była ogniskiem agitacji politycznych, i w danym razie energicznie wystąpi.

Praga 24 stycznia. W sejmie toczyła się dalej jeneralna debata nad budżetem.

Mówca jeneralny przeciw budżetowi Herold, oświadczył, że przedłożenie ugodowe o prawie veto, przyznane kurjom narodowościowym sejmu czeskiego, będą młodoczesi jak najenergiczniej zwalczać. Co się tyczy przyszłej sytuacji w radzie państwa, co z wyjątkiem stronnictwa klerykalnego będą mogli młodoczesi wejść w układy z wszystkiemi stronnictwami tworzącemi dzisiejszą większość parlamentarną. Żądaniem przywrócenia prawa państwowego korony czeskiej składają młodoczesi dowód, iż mają na oku prawdziwie austrjacką politykę. Jeżeli rząd będzie dla nich uprzejmy i przyjacielski, wówczas i oni będą uprzejmi dla rządu.

Jeneralny mówca za budżetem hr. Clam-Martinitz jest zdania, iż Niemcy swe przyjazne dla ugody usposobienie powinni byli pozytywnemi czynami udowodnić, przyznać jednak należy, iż Niemcy ponieśli pewne ofiary dla ugody, a przez porzucenie opozycji przeciw reformie wyborczej, zrzekli się na długi czas większości w sejmie czeskim. Mówca wyraził to silne przekonanie, iż ugoda nie upadła, lecz musi przyjść do skutku.

Plener zażądał głosu celem sprostowania faktu. Nie mówił on wcale o tem, żeby ugoda się rozbiła.

Rieger zażądał także głosu celem sprostowania faktycznego i zastrzegł się przeciwko zarzutowi, iż złamał słowo. W końcu odezwał się Rieger do młodoczechów i prosił ich, aby przyjęli jego radę: Ugoda jest konieczną dla kraju i dla państwa, a potężne czynniki pracują nad nią tak, że w tej walce nie mogą młodoczesi spodziewać się zwycięztwa.

Na ławach młodoczeskich ozwały się głosy: „Nie boimy się".

Sprawozdawca budżetu poseł Zatka wyraził nadzieję, iż ugoda, o której mówiono, że umarła, długo żyć będzie. Punktacje ugodowe są raczej kapitulacją Niemców a nie Czechów, gdyż Niemcy na zawsze zrzekli się większości w sejmie czeskim.

Essen 24 stycznia. W szybie „Hibernja" nastąpił wybuch gazów. Dotąd wydobyto 8 nieżywych robotników, a 20 rannych.

Rzym 24 stycznia. Ojciec św. wysłał telegramy kondolencyjne do króla belgijskiego i do hr. Flandrji, ojca zmarłego księcia Balduina.

Londyn 24 stycznia. Izba gmin odrzuciła wniosek Cuanninga, żądający ustanowienia liczby godzin pracy dla służby kolejowej. Minister handlu oświadczył, iż wniosek ten uważa za niepraktyczny, ale zaznaczył zarazem, iż obecnie jest najwyższa pora, aby zbadać i unormować liczbę godzin pracy służby kolejowej.

Pittsburg 24 stycznia. Według doniesienia przewodniczącego amerykańskich stowarzyszeń robotniczych, w wielkiem bezrobociu robotników górniczych, które się odbędzie dnia 3 maja rb. weźmie udział przeszło pół miljona robotników.

Londyn 24 stycznia. Tutejsza firma Simson Mason Limited, trudniąca się handlem drzewa, zawiesiła wypłaty w skutek bankructwa kilku innych handlarzy drzewa, zostających z nią w handlowych stosunkach.

Berlin 24 stycznia. *Reichsanzeiger* donosi z wyższego upoważnienia, iż podczas uczty u ministra finansów ani jednem słowem nie poruszono kwestji rozbrojenia, a słowa przypisywane cesarzowi są wręcz zmyślone.

Budapeszt 24 stycznia. Pogrzeb kardynała Simora odbędzie się 28 stycznia.

Prezes ministrów Szapary wyraził kapitule w Granie telegraficznie kondolencję z powodu śmierci kardynała.

Sejm przystąpił do debaty specjalnej nad projektem ustawy o upaństwowieniu ochronek dla małych dzieci.

Gran 24 stycznia. Telegram kondolencyjny wysłany przez Cesarza z powodu zgonu kardynała Simora, wypowiada ciężki smutek, w obec nieszczęścia, które nawiedziło Węgry i Kościół. Z wszystkich stron Węgier nadchodzą kondolencyjne telegramy.

Rzym 24 stycznia. W izbie deputowanych interpelował ministra-prezydenta radykalny deputowany Ferrari-Luigi, jakie znaczenie da rząd piątemu artykułowi traktatu aliansowego między Włochami a Austrją i Niemcami, kiedy będzie miało nastąpić odnowienie tego traktatu.

Król wysłał telegram kondolencyjny do króla belgijskiego z powodu śmierci jego bratanka. Taki sam telegram wysłał Crispi do rządu belgijskiego.

Bal dworski odroczono do dnia 2 lutego.

Trybunał apelacyjny odrzucił oba dekreta w sprawie Bonesana, który kamieniem rzucił w okno powozu austrjackiego ambasadora, tak rekkurs skazanego, jak rekurs prokuratorji co do wymiaru kary. Bonesana odwołał się do trybunału kasacyjnego.

Berno (w Szwajcarji) 24 stycznia. Ustawa związkowa o ochronie znaków fabrycznych i handlowych wejdzie w wykonanie dnia 1 lipca b. r.

Künzli otrzymał upoważnienie, aby chwilowo mógł Tessyn opuścić. Oczekują tam jednak, że gdyby tego wymagały okoliczności powróci on i ponownie pełnić będzie czynności komisarza związkowego.

Madryt 24 stycznia. Urzędowy biuletyn ogłasza, że królowa jest od kilku dni chorą na katar, połączony z lekką gorączką. Królowa leży w łóżku, odwołano przeto recepcję w pałacu królewskim na dziś wyznaczoną.

Berlin 24 stycznia. Wobec obiegających pogłosek, że Niemcy i Austro-Węgry wysłały w sprawie agitatorów rosyjskich równobrzmiące noty, donosi *Nordd. Allg. Ztg.* z bardzo dobrze poinformowanego źródła, że rząd niemiecki takiej noty wcale nie wysyłał, to nie wyklucza jednak możliwości, że konsul niemiecki w Sofji, jako reprezentant interesów rosyjskich, zażalenia rosyjskie wręczył rządowi bułgarskiemu.

Berlin 24 stycznia. W parlamencie toczyły się obrady nad wnioskiem Bartha o zniesienie zakazu przywozu amerykańskiego mięsa wieprzowego.

Windthorst przeciwnym był zniesieniu tego zakazu, wydanego ze względów sanitarnych.

Boetticher wskazywał na to, iż zrobiono smutne doświadczenia z otwarciem granicy dla Rosji, a cóż dopiero mówić o Ameryce, gdzie tylko w trzech miastach odbywają się oględziny mięsa.

Marquardsen poparł wniosek Bartha.

Bebel podniósł, że lud jest wielce niezadowolniony z tego, iż ceny mięsa są tak wysokie.

Barth zażądał imiennego głosowania nad swym wnioskiem. Wniosek ten odrzucono 133 głosami przeciw 103.

Potem przyjął parlament w pierwszem i drugiem czytaniu przedłożenie o przyłączeniu do niemieckiego związku cłowego gminy austrjackiej Mittelberg.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 stycznia 1891.

HOTEL GEORGA. Ks. W. Skrzyński z Wieliczki. Z. Kozłowski z Wiednia. O. Schnell z Firlejówki. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. T. hr. Koziebrodzki z Paryża. A. hr. Koziebrodzki z Krakowa. A. Cielecki z Porchowy. A. Hulimka z Mycowa. K. hr. Dunin Karwicki z Mizocza.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24 stycznia godz. 1 min. 40.

Akcje kredyt.	307·50	Węg. kolej półn. wschodn	197 —
Alpiny	90 90	Wiedeńskie losy kom.	47 —
Kredyty węg	341·50	Akcje tyton.	147 75
Anglobanki	167 10	Gal. obl. indem.	104·25
Uniony	242 50	Elbethale	220 —
Ludwiki	212 —	Länderbanki	216 60
Nordbahny	278 —	Renta zł. węg	104 10
Lombardy	129 35	Bankvereiny	116 25
Losy tureckie	36 50	Renta węg pap.	100 70
Staatsbahny	244 75	Ruble	1·33 15
Czerniowieckie	232 —		

Usposobienie stałe.

Lwów. Z Izby handlowej 24 stycznia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	208 50	211 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	231 50	234 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	301 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 —	101 70
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	108 50	109 20
Banku hipot. 4½% wz. los. w 50 lat.	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% wz.	98 60	99 30
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ niesłosy.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 40	96 10
„ „ „ 4½% „ „ 52	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wl. (daw. 6%) 5% w. [illegible]	60 —	62 —
„ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 —	104 70
Galic. fund. propinacyjnego 4½%	92 60	93 30
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 70	101 40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. r.	104 50	— —
„ „ 1883 4½%	98 —	98 70

5. Losy:

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	37 —	29 —

6. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.34	5.46
Napoleondor	8 98	9.14
Półimperjał rosyjski	9.35	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.35	1.45
„ „ papierowy	1.32	1.34—
100 marek niemieckich	56 —	56 60

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·26	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·35
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		8·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·06
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

1)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

ROZDZIAŁ I.

Niejednemu z podróżnych, przebywających po raz pierwszy piękny most wysoko zawieszony po nad Tamarą, pomiędzy modremi falami rzeki, a błękitem nieba, zdawać się może, iż zostawiwszy za sobą Anglją, wstępuje teraz w kraj, a nawet w świat całkiem nowy. Ciche te lasy i samotne doliny Kornwalji, rozległe bagniska i chmurne wzgórza o ciemnych zarysach, zachowują dotychczas pewną cechę odrębności, może przechowaną z czasów, w których owa kraina tworzyła zamkniętą w sobie całość i władzcy po za obrębem swoim nie znała.

Prześliczna ta okolica odsłania oczom turysty wszystkie swoje uroki od chwili, w której minąwszy wioskę Saltark, malowniczo rozłożoną nad brzegiem rzeki przebywa kolejno to lasy, zadziwiające bogactwem i urozmaiceniem swej zieleni, to znowu nagle rozpadające się parowy, po nad któremi pociąg przebiega po szynach, wyglądających na cienką nić ze stali, łączącą dwie krawędzie przepaści. Krajobrazy te, same przez się tak piękne, iż dla każdego, co się z niemi jeszcze nie opatrzył, czynią na zawsze pamiętną przestrzeń kolei, dzielącą Plymouth od Bodmin-Road, tem czarowniejszemi się stają przy pogodzie letniego zachodu, wtedy, gdy jego odblaski łagodnem światłem wszystko ozłacają, lekki wietrzyk zaledwie ciszę lasów przerywa.

W takiej to właśnie chwili, pewnego lipcowego wieczoru, pośpieszny pociąg zdążający z Paddingtonu, zwalniał ruch swój na zakręcie drogi, oznaczającym bliskość wiaduktu, łączącego ściany głębokiego parowu, prawdziwie alpejskiej piękności. Bielejące zdaleka jego wysokie arkady, mimowolną trwogę obudzały w turyście, mającym po raz pierwszy przed sobą owę niemal napowietrzną przeprawę; dla mieszkańców zaś okolicznych tak ona była obojętną, zarówno, jak i otaczające ich cuda przyrody, że żaden z nich nie oderwał w tej chwili oczu od czytanej gazety, ani zapomniał na chwilę o zapalonem cygarze.

Wyjątek tu stanowi wszelako nie młody już i posiwiały mężczyzna, zajmujący miejsce w jednym z ostatnich wagonów trzeciej klasy; jakbądź znaną mu była dokładnie ta okolica, przyglądał się on jej teraz z rozkoszą prawdziwego miłośnika przyrody, wychyliwszy głowę na zewnątrz. Był to wiejski lekarz, człowiek zużyty fizycznie nadmiarem pracy, skąpo wynagradzanej, ale czujący dotąd w sobie ów zapał dla wszelkiego objawu piękna, jaki w niektórych ludzkich duszach do lat późniejszych umie młodość przechować.

Zwrócony ku lokomotywie, doktor Menheniot rozpatrywał się w błogiej zadumie, w otaczającym go krajobrazie, a gdy pociąg bieg swój zwolnił na łuku, poprzedzającym wiadukt, uwaga jego zwróciła się na szereg przednich wagonów, które mógł dobrze widzieć teraz. Nie było ich już wiele, gdyż znaczną część idących od Londynu, odczepiono w Plymoucie, jako zbyteczne. Pozostałe zaś nie zdawały się bardzo zapełnione; zaledwie tu i ówdzie ktoś przez okno wyglądał. Już pociąg do wiaduktu dochodził. Wązka owa smuga, mieszcząca na sobie szyny, nie miała poręczy po bokach, i w istocie nie zdałaby się na nic, wrazie wypadku tak wątła zapora. Dla oczu jednak, przykrym był widok tej rozwartej w dole przepaści i mimowoli, jakkolwiek z nim oswojony, lekarz uczuł dreszcz po sobie. W chwili, gdy lokomotywa wbiegła na arkady, znagła zerwał się na nogi ze stłumionym wykrzykiem: „Na Boga! co to jest?...“

Otworzył żywo drzwiczki wagonu, jakgdyby wyjść chciał i próbować po wązkiej desce zewnętrznej dostać się do dalszego wagonu, przed którym młoda jakaś dziewczyna stała, trzymając się mosiężnej antaby drzwiczek. Musiała ona w tej chwili wyjść z wagonu, lub zostać na zewnątrz jego wypchniętą; jakim sposobem znalazła się tu, tego nie mógł określić lekarz. Dostrzegł dopiero teraz tę kobietę, ubraną w jasną suknię, której fałdy wiatr unosił; widział ją zawieszoną pomiędzy życiem a śmiercią, i czuł, że ją, bądź co bądź, należy ratować, choćby kosztem własnego życia.

Ale nie mógł cośkolwiek dla niej uczynić, już wszelka pomoc stała się daremną. Przerażający wykrzyk rozległ się w przestrzeni, powiewna postać zawirowała w powietrzu, lecąc w głąb daleką, gdzie po chwili jasne jej osłony bielały na wpół zagrzebane wśród wrzosów i dzikich kwiatów, na samym dnie parowu.

Kilkadziesiąt głów wychylało się już z okien; pociąg, który przedtem zdawał się prawie pusty, wrzał teraz życiem. Ruch jego, natychmiast zwolniony, ustał zupełnie o paręset kroków od miejsca wypadku. Kilkunastu mężczyzn, rozmaitego wieku i stanowiska, powyskakiwało z wagonów i śpiesznie tam podążyło, spuszczając się po stromej pochyłości nasypu; znajdował się w ich liczbie Juljan Wyliard, zamożny właściciel posiadłości Pinmorwal, człowiek średnich lat, wysokiego wzrostu i poważnej powierzchowności, wielce w okolicy szanowany, jak to znać było od razu z obejścia każdego względem niego. Menheniot wszystkich wyprzedzając, najpierwszy doszedł do celu wyprawy, tak mu śpieszno było nieść swoję pomoc, jeśli ta mogła na co się przydać.

Juljan Wyllard słynął od lat dziecięcych zręcznością i siłą niepospolitą. W tym razie też dał ich dowody, krocząc z taką łatwością po trudnej drodze, którą miał do przebycia, jak gdyby szedł wyrównanym chodnikiem ulicy. Doszedłszy w samę głąb doliny, poszedł dalej tak szybko, jak na to pozwalały bujne trawy i wrzosy wyrastające tu gęsto w stronę, ku której wszystkich oczy były zwrócone, a towarzysze jego zaledwie mogli za nim podążyć.

— Nie będzie tu już zapewne nic do zrobienia, — rzekł, gdy dochodzili do miejsca wypadku, odpowiadając myśli, która każdego teraz zaprzątała. — Ta biedna istota zabiła się pewnie na miejscu.

— Ależ na Boga, co ją mogło skłonić do tego czynu? — odezwał się opasły jakiś dzierżawca; — czy nie przestraszył jej czasem jaki łotr w wagonie? albo też może zapragnęła odebrać sobie życie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Konkurs.

Celem obsadzenia 4tej posady lekarza przy kasie chorych m. Lwowa rozpisuje się konkurs na tę posadę z roczną płacą 600 złr. i dodatkiem na dorożki 120 złr.

Kompetenci winni wnieść podania najdalej do 3go lutego 1891 do Zarządu kasy chorych m. Lwowa ul. Sykstuska l. 23 i przedłożyć dyplom lekarza wszech nauk lekarskich i ewent. świadectwa z odbytej praktyki. Obsadzenie tej posady nastąpi na zasadzie pragmatyki służbowej oraz instrukcji dla lekarzy kasowych obecnie obowiązującej i w przyszłości wydać się mającej.

We Lwowie dnia 22 stycznia 1891.

1630 1—1 **Gubrynowicz.**

Mężczyzna

40 lat liczący, posiadający około 100.000 złr. w. a. majątku, życzy sobie pojąć za małżonkę pannę w wieku 25 do 30 lat z majątkiem równym swemu.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje „Ernest“ post. restante Lwów. 1629 1—3

Ktokolwiek

poszukuje posady, udaje się do **Biura wywiadowczego J. Polińskiego**, Lwów, ulica Karola Ludwika l 5, zechce zarazem przedłożyć swoje świadectwa w odpisie i poszczególnić dokładnie bieg życia do tychczasowego i kwalifikację na dotyczącą posadę. Biuro bowiem może polecić tylko takie osoby które na daną posadę odpowiedzieć mogą wszelkim warunkom.

1622 2—3

Apartament

na I piętrze, składający się z 9ciu pokoi z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami i terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu, przy ulicy Brajerowskiej od 1go kwietnia 1891. **5, 4, pokoje** z przynależytościami. **Sklep. Stajnię Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności Emila Bartemiliana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5.

1593 11-?

Ekonom

poszukuje posady do zarządu folwarku samoistnie z długoletnią praktyką od 5 marca. Żonaty, bezdzietny. K. K. Bukączowce poste rest.

1632 1—3

Miejsca

w większym domu poszukuje **wdowa**, rodowita Szlązaczka, lecz władająca dobrze językiem polskim, wykształcona praktycznie w każdym kierunku gospodarstwa domowego. Może udzielać języka niemieckiego i angielskiego.

Łaskawe zgłoszenie pod znakiem 1000 — Rzeszów poste rest.

1633 1—3

Ogier „Kupon“

pół krwi angielskiej, maści karej, 16tej miary, stanowić będzie począwszy od 15go lutego w Dąbrowie po 10 złr i 1 złr. dla służby.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd gospodarczy w Dąbrowie poczta Trzciana.

1634 1—2

Folwark

obszaru 480 morgów, w bóbreckim powiecie — z wykluczeniem pośrednictwa **do sprzedania.**

Wyjaśnień udzieli i oferty przyjmuje adw. Dr. Hlasiewicz — Ładyński ulica Żółkiewska 56 Lwów. 1626 1—?

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Une Parisienne, ayant bonnes recommandations, désire trouver leçons françaises. S'adresser Rue Batorego Nr. 28 Porte 11, de Midi à 2 heures.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 9481 53-

Wyszedł nowy katalog, Księgarni J. Leona Pordesa, Lwów ul Trybunalska l 1. **Proszę żądać gratis i franko.** 16 3 1—2

Do grobu wróciłeś — wspomnienia żyją — dzięki choć skąpo byłeś przy **Maryi.**

Sobota. Wyjaśnienie w liście — ale byłem. Tysiące pozdrowień — pamiętaj o mnie.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak